Nr. 2. Lwów, dnia 31. Stycznia 1877. Rok X. — Tom XX.

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

II.

Pod wrażeniem zewnętrznych wpływów, zmieniało się perjodycznie Towarzystwo gospodarskie w arenę polityczną, na której grupowały się stronnictwa, walczyły wpływy, nareszcie licznemi zastępami wciskali się ludzie, niezostający w żadnym stosunku z gospodarstwem wiejskiem.

W tych to czasach, oczywiście że myśl gospodarska, zwykle zagłuszoną była, a zgromadzenia rolników przedstawiały raczej obraz ludzi głośnych, dążących do celu w głębokiej mgle zostającego; niż stowarzyszenie gospodarzy pracujących nad podniesieniem rolnictwa a z niem i bytu materjalnego.

Że każdoczesne przejścia takie oddziaływały zgubnie na rozwój Towarzystwa, rozumie się przez się — gospodarze wiejscy zrażeni pominięciem i zarzuceniem najżywotniejszych spraw rolniczych tracili zaufanie w skuteczną działalność Towarzystwa, inni szukający stanowiska politycznego, widząc, że na tem polu nie masz zdobyczy, usuwali i obojętnieli, nareszcie ci, dla których wszelkie zgromadzenia, są w ogóle tylko miłą rozrywką, nie dziw że po wyłączeniu spraw politycznych i osobistych z porządku obrad, usuwali się od udziału w zebraniach, które przedmiotowością swą nie budziły już ani namiętności, ani zająć mogły umysł lekki, szukający wszędzie i zawsze zabawy.

Czy jednakże mityngi te polityczno-osobiste, odbywane pod formą zebrań rolników, a z niemałą szkodą dla rozwoju Tow. gosp. nie pobudzały społeczność naszą do pewnego ruchu umysłowego? nie tu miejsce wydawać sąd o tem.

Rozpatrując się w analach Towarzystwa gospodarskiego, nabywamy przekonania, iż prócz czynności tak doniosłych, jak utworzenie wzorowego gospodarstwa, zakładanie szkół fachowych itd. rozwój i podnoszenie ruchu umysłowego, ku poprawie gospodarstwa krajowego we wszystkich jego gałęziach, było jednem z najgłówniejszych zadań Tow. gospodarskiego.

Ogłaszane drukiem roczniki jego, obejmujące rozprawy o rolnictwie, hodowli zwierząt domowych, prze-

O wystawie powszechnej w Filadelfii.

III.

Na południe od głównego gmachu wystawy idąc prosto, na austrjacki dział rolniczy trafimy. Nim jednak rozpatrzymy się w przybytku bogini Ceres, nadmienić musimy, iż nie wszystkie dary Austro-węgierskie znajdują się tutaj. Również i Anglji i Holenderskich kolonij produkty przemysłu rolniczego, które same przez się zbyt wielką zajmowały by przestrzeń, do głównego przeniesione budynku. Tam też widzisz kosy grabie i widły do siana i gnoju, lustra kosztowne, meble; jakeśmy dawniej powiedzieli, istna wieża babilońska. W budynku rolniczej wystawy, Turcja, Egipt i kilka południowo-Amerykańskich i Afrykańskich republik połączyło się razem; kilka znaczniejszych Stanów Unii amerykańskiej, osobno wystawiło budynki produktom rolnictwa poświęcone — maszyny zaś rolnicze do ogólnego działu maszyn przyłączyły. Tak zrobiły np. Cansas i Colorado, których wystawę być może później opiszemy.

Lecz idąc obejrzeć austrjacki dział, spojrzmy jednak na ten ogromny budynek rządu Stanów Zjednoczonych, w którym oprócz licznych kart statystycznych wykazujących rozmaite płace robotnikom w gospodarstwie we wszystkich zakątkach państwa płacone, o stosunkach uprawy rozmaitych roślin, oprócz jak najzupełniejszych zbiorów przeróżnych ziemiopłodów i owoców, pożytecznych drzew i kroci modeli patentowanych po dziś dzień maszyn, znajdujemy kolosalny a zarazem wspaniały i tylko Ameryce właściwy zbiór minerałów, zwierząt itd. Ten ogrom, przepych, bogactwo, wszystko to na nas jakieś dziwne, nie znane wywołuje wrażenie — uwielbienie a zarazem strach przed takim kolosem, przed tem naturalnem bogactwem o jakim Europejczyk nawet we śnie marzyć nie może.

Uciekamy więc i wchodzimy do budynków rolniczej wystawy, a pierwsze co uderza nas w oczy, to austrjacki dział. Już z dala dwugłowy orzeł z napisem u góry: „Austria-Hungary“, daje nam znać o nim. Rzuciwszy okiem na całość, przychodzimy do przekonania, iż austrjacka wystawa najskromniej i najbiedniej ze wszyst-

myśle rolniczym, komunikacjach, komasacji, uregulowaniu własności ziemskiej itd. świadczą o tem najwymowniej.

Niejedna z tych rozpraw, dająca świadectwo autorowi, głębokiej znajomości przedmiotu, poruszająca najżywotniejsze kwestje współczesne, przebrzmiała bez rozgłosu wśród ówczesnych stosunków politycznych i społeczeństwa, które w onczas w, zupełnem uśpieniu umysłowem zostawało.

Ileż to się nagadano i napisano o potrzebie regulacji i spławności rzek naszych, o ustawie polnej i lasowej, księgach hipotecznych, przemyśle domowym, przerobie fabrycznym, spółkach rolniczych, kasach zaliczkowych, tworzeniu kółek włościańskich, szkolnictwie fachowem, oświacie w ogóle, słowem o rzeczach które dzisiejsza publicystyka częstokroć jako zupełnie nowe przedstawia, a które dawniej może z mniejszą blagą, jednakowoż nie zmniejszem zrozumieniem rozbierane były.

I tu właśnie unaocznia się nam użyteczność Tow. gosp, którego cele umiały połączyć ludzi pracy, zachęcić do czynu nawet w tym czasie, kiedy najdonioślejsze sprawy zamykały się w szczupłem kole pracujących, kiedy z nikąd pomocy — a zewsząd tylko trudności i oporu spodziewać się można było.

Szkoła Dublańska, założona staraniem ludzi dbałych o dobro kraju, a widzących jasno jakie do tego drogi wiodą, mimo najkrytyczniejszych chwil dawała oznakę swej użyteczności i żywotności.

Zakład ten walczący z codziennemi potrzebami, wykazujący rok rocznie niedobory, które Towarzystwo gospodarskie ze szczupłych funduszów swoich, zaledwie pokryć mogło, ogołocony ze wszelkich środków utrzymania w perjodzie zasystowania działalności Tow. gosp., nieuposażony w środki naukowe, służące do uzmysłowienia praktycznie teorji, bez wszelkiego poparcia zewnątrz, utrzymywany jak gdyby na to, ażeby dźwigał grzech pierworodny, winę poczęcia swego z gorących patrjotycznych chęci ziemian naszych — przetrwał użytecznie wszelkie przeszkody, aż do czasu, w którym reprezentacja krajowa uczuła się powołaną do rozciągnięcia swej opieki nad szkolnictwem fachowem.

Czy więc założenie i utrzymanie szkoły Dublańskiej, kształcącej zawsze po trzydziestu kilku, dziś zaś zwyż siedemdziesięciu uczniów, nie powinien kraj poczytać za zasługę Towarzystwu gospodarskiemu? Uznania pod tym względem nie możemy się spodziewać od ogółu ludności rolniczej, wobec jej mało rozwiniętych pojęć o potrzebie nauk fachowych — wobec zresztą empiryzmu, za którem tak silnie przeszłość przemawia. Trza wiedzieć, że gospodarstwo rolne, dziś już do umiejętności podniesione, potrzebuje organizacji na tem polu, zatem szkół, szerzących wiedzę, której praktyka życia zastąpić nie może, a która potrzebna jest gospodarzowi tak dobrze, jak każda nauka specjalna, dla pracującego stale w pewnym jakimkolwiekbądź zawodzie.

Trza wiedzieć o tem, że rolnik musi tak dobrze znać administrację, ekonomje polityczną jak też matematykę, technologję itd. ażeby potrzebę szkół rolniczych uznać, a użyteczość Towarzystwa, które ich tworzeniem i utrzymaniem zajmuje się, ocenić.

Przejdźmy jednak do trudności, które Tow. gosp. przezwyciężać musiało, a poniekąd i dziś jeszcze zwalczać musi, rozwijając działalność swoją na całym obszarze znaczniejszej części kraju naszego.

Utworzeniu Oddziałów gospodarskich dla przelania ruchu umysłowego i działalności opiekuńczej z centrem po pojedyńczych okolicach, sprzeciwiał się przez długie lata c. k. rząd, upatrując w tej reorganizacji towarzy-

---

kich państw Europy się prezentuje. Nie mówię o prywatnych wystawach, lecz o tej części integralnej wystawy, której istota od dobrej chęci rządu zależała. Czarne, jakieś odwieczne stoły, a dla win proste deski nie mogły przyczynić wdzięku i tak biednej wystawie. Flaszki zwyczajne, oksydowane przedmioty poczerniałe od dotykania przez zwiedzających, niektóre przedmioty w prostych skrzyniach nie malowanych nawet — brak gustu i porządku — oto cechy austrjackiego działu roln.

Gdy zechcemy na chwilę rozejrzeć się w szczegółach, te także nam nie zaimponują. A chociaż elegancja tam celu nie miała, a nawet i cel rolniczej wystawy europejskiego państwa w Ameryce, jako nie przedstawiającej dla nas szans zbytu rolniczych produktów, także chybionym nazwać można, to jednak przykro patrzeć było na to jakby umyślne upośledzenie Austrji. Gdy wiele południowo-amerykańskich republik, Włochy, Portugalja, Hiszpanja, okazy swe w prześlicznych szafach, słojach itp. umieściły, a Hiszpanja nawet z każdej swej prowincji osobne zbiory zbóż itp. przedstawiła, myśmy wszystkiego zaniedbali.

Zaraz przy wchodzie (na południe od central hall) na lewo, widzieliśmy zbiorek rur gutaperkowych przy wzdęciu bydła używanych (life preserver) Wärmera z Wiednia, dalej przy ścianie próby drzewa politurowanego a przy nich kosy i ładne sierpy Mosdorfera ze Styrji — na prawo wystawa wyrobów słodowych i mącznych, dalej próby wełny akcyjnej pralni wełny z Pesztu. Obok tych przedmiotów, znajdowała się rzeczywista ozdoba całego austrjackiego działu, pięknie ubrana w kształcie ośmiokątnego graniastosłupa — wystawa delikatesów, win i owoców Pokornego z Agramu. Później znów wełna trzech wystawców, owoce, piwo, wino, musztarda, a kilka kroków dalej, ogromna wystawa także win, do rozmaitych należąca osób. Znów na lewo wracając mamy przed sobą konserwy z jaj Berga, a obok, w kształcie łuku gotyckiej budowli, ułożone tureckie owoce i przysmaki: gliceryna i muchy hiszpańskie, i próbki węgierskich konopi z fabryki Essek. Dalej na stole wystawa kukurydzy, począwszy od ziarna surowego a skończywszy na ciastach i konfektach z niej. Obok kukurydzy, cukier i jego przeroby, a dalej trzy

stwa, dążność do utworzenia związku dla spisków i rewolucji.

Wiele lat zatem upłynęło zanim Tow. gosp. zreorganizować się pozwolono, a tyle pożądane filje obwodowe w życie wprowadzone być mogły.

Lecz jak się dziś przekonywamy, reorganizacja ta, o ile w celach swych była doniosłą i znaczącą, o tyleż pod względem administracyjnym okazała się wadliwą.

Najradykalniejszy system federacyjny, przyjęty za podstawę do reorganizacji Towarzystwa, ograniczający każdego pojedyńczego członka do działania jedynie w obrębie swego oddziału, dezorganizujący całość dla utworzenia z niej pojedyńczych grup, ustanawiający dla spraw administracyjnych delegację, na wzór reprezentacji czysto finansowych, których działalność i prawa pojedyńczych wielce są odmiennemi od działalności towarzystwa dobroczynnego: — amalgamujący w prawach i korzyściach, członków całego towarzystwa z członkami pojedyńczych oddziałów, przelewający całe życie w organizm, który dopiero stworzyć trza było, nareszcie tworzący w ustroju federacyjnym z zupełnym samorządem, organ centralny dla całej federacji, którego byt i istnienie zawisłem uczyniono od każdoczesnej działalności pojedyńczych ciał w ustrój wchodzących — nie dziw że w nader krótkim czasie musiał spowodować kolizję, z których jak z błędnego koła do dziś wyjść nie może Tawarzystwo. W rzędzie tych kolizyj, pierwsze miejsce zajmuje kwestja finansowa. Powszechnie wiadomo, iż komitet centralny czerpie dochody swoje z znacznej części (mniej więcej $^2/_3$) wszystkich wkładek obowiązkowych przez członków do oddziałów uiszczanych.

Przychody zatem oddziałów, zredukowane są zwykle do $^1/_3$ z całego dochodu, co w każdym razie niezmiernie uszczupla ich środki, a wyjątkowo nie wystarcza nawet na opłatę niezbędnej czynności biórowej.

Wobec tego stanu rzeczy, wygląda komitet jako ów potwornie w porównaniu z resztą organizmu wybujały czynnik, który i żywi się kosztem pracy reszty członków i absorbuje najżywotniejsze ich soki, ztąd więc niemal na każdem walnem zebraniu Towarzystwa, oddziały przez swoich reprezentantów utyskują na opłacany haracz komitetowi, a małą działalność tej lub owej filji, usprawiedliwiają brakiem funduszów.

Co więcej jednak, niektóre oddziały nie zdając sobie sprawy ze stanowiska jakie komitet zajmuje w ustroju Towarzystwa; bądź to jako organ centralny reprezentujący na zewnątrz sprawy jego i całego ziemiaństwa, bądź jako ten za którego pośrednictwem rozchodzą się po oddziałach subwencje rządowe, i oddziały znoszą się pomiędzy sobą, wreszcie który dla ogółu Towarzystwa wydaje subwencjonowane pismo a którego zadaniem jest czuwać nad działalnością całego stowarzyszenia — uważają komitet za pasożyta pochłaniającego całą żywotność oddziałów, skazującego je na powolne usychanie i marnienie, zatem za część składową w organizmie zbyteczną — a w naturalnem następstwie niezasługującą na poparcie.

Kilka słów
do kupujących nasiona koniczyn i traw.

podał

Dr. S. Kudelka.

W ubiegłym roku podawał „Rolnik“ wiadomości o różnych fałszowaniach nasion koniczyny, a mianowicie podał

---

stoły z węgierską i czeską wodą mineralną i znów wina Krihubera z Marburga. To były dwa rzędy austrjackiej wystawy. W trzecim rzędzie większa rozmaitość, a prócz win itp. na uwagę zasługiwały próbki chmielu i słodu, kosy z wyższej Austrji tak zwyczajne, jak do żniwiarek, ocet, rozmaite oleje i rośliny 4ech wystawców, nadto kondensowane mleko i takież mięso z Dalmacji, wreszcie jeden duży stół z trzypiętrowym ulem, z 11 ramami i ruchomym dachem szwajcarskim dwoma opatrzonym wylotami J. Reibsteina z Pragi, i obok, innego wystawcy skrzynka dla królowej, maska, bluza i maszynka do podkurzania. Fabryka Auera w Senftenberga przedstawiła ładny zbiór nożyc do obcinania drzew, trawy, do strzyżenia bydła i także ładne kosy. Towarzystwo rolnicze w Nowem Mieście (Neustadt) w Morawji, miało swój stół z lnem i konopiami, a także i przeróbkami z nich — takąż wystawę miał także p. J. Narbut. Zkąd pochodził ten ostatni, nie wiem.

Przedstawiłem dział austrjackiej wystawy, i dla tego tak szczegółowo, by przekonać o jej nicości. Ma się rozumieć, opuściłem prawie zupełnie wina, a całkiem prawie piwa — jak Drehera — bo choć wyrobów tej kategorji było wiele, lecz do świetności wystawy nie przyczyniały się one, a także niemniej ich było i z innych krajów.

Na północo-wschód od austrjackiej wystawy, umieszczoną była niemiecka, na południo-zachód japońska. Ponieważ Japonja, ów kraj tak długo zamknięty dla wpływów cywilizacji, po raz pierwszy stanął do walki na tem polu, jest więc ciekawym. Czy odniesie ztąd korzyści — trudno odgadnąć, wiem tylko, że w każdym razie choć pobieżnie, warto jej wystawę poznać.

Już w ostatnim liście wspominałem o niej — była jak na Japonję wspaniałą, bo nietylko stosunkową obfitością płodów, narzędzi używanych w rolnictwie się odznaczała, lecz nadto oryginalnością gustu, a co najważniejsza, iż przedstawiła wszystko w sposób tak plastyczny, objaśniając rycinami i opisami w angielskim i japońskim języku, iż odrazu powziąść można było wyobrażenie o jej gospodarstwie. Były tam malowane domy z bambusowej kraty z całem urządzeniem dziedzińca, lub pomieszkania z nasiąkniętego oliwą papieru,

dokładny opis kamyczków używanych w Czechach do fałszowania nasienia koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej. Ja te kamyczki pokazywałem na walnem zebraniu centralnego Towarzystwa rolniczego w Poznaniu 8. Marca 1876 roku i przekonałem się, że nawet znawcy nasion przy zaostrzonej uwadze, nie zawsze dostrzegali je w sztucznej mieszaninie pięć gramów kamyków z piętnastoma gramami czystej białej koniczyny. Dalej podał „Rolnik“ doniesienie H. A. Frommęsa z Buda-Pesztu, objaśniające nadzwyczajnie nizkie ceny francuzkiej i węgierskiej lucerny tem, że nasiona te są mieszaniną nostrzyku (melilotus officinalis) lucerny chmielowej (medicago lopulina) i komonicy (lotus corniculatus) dalej kamyczków żółto zabarwionych, do ziarn lucerny podobnych, a zawierającą w najlepszym razie 25% lucerny prawdziwej. Wreszcie wspomniał o sprzedawaniu zamiast lucerny zwyczajnej, komonicy rożkowej (medicago arobica v. maculata) rośliny jednorocznej, której nasiona tak podobne do lucerny zwyczajnej, że nawet botanicy nie zdołali dostrzedz fałszerstwa; w ogrodzie botanicznym w Bonn wysiano zamiast lucerny zwyczajnej ową komonicę rożkową i dostrzeżono oszukaństwo dopiero po zejściu roślin. W końcu wspomniał o liście Hirschmana z Hamburga do firmy Crater et Comp. w Londynie, ofiarującym jej około 300 cetnarów piasku przeznaczonego do fałszowania koniczyny czerwonej po $3^1/_2$ talary za cetnar i taką samą ilość tych kamyczków do fałszowania koniczyny białej po $4^1/_2$ talary za cetnar *). Do tego winienem dodać, że nie ma miesiąca w którym byśmy w zagranicznej prasie rolniczej, dzięki pracom podjętym przez niemieckie stacje kontroli nasion, nie dowiadywali się o nowych fałszerstwach. Nie będę powiększał tego zbioru doniesień o fałszerstwach nasion, poprzestaję na przypomnieniu czytelnikom „Rolnika“ tych kilku faktów, aż nadto dowodzących złego w dzisiejszym stanie handlu nasion.

*) Odnośny list p. Hirschmann w Hamburgu do firmy Crater i Sp. w Londynie podaje Nobbe w dziele: Handbuch der Samenkunde str. 421.

Na tem nie kończą się jednak jeszcze ujemne jego strony.

Wartość użytkowa nasienia, zależy od procentu nasienia prawdziwego i czystego, i od procentu siły kiełkowania jego — otóż oznaczono w nasionach w handlu będących, stopień zanieczyszczenia i siłę kiełkowania czystego towaru w procentach i znaleziono ogromne pod tym względem różnice, i tak np. znaleziono w koniczynie czerwonej najwyższy procent siły kiełkowania 99 — a najniższy 7 — dla rajgrasu procent siły kiełkowania 84 a najniższy 1 — u koniczyny czerwonej najwyższy procent zanieczyszczenia wynosił 61.90% a najniższy 0.29% u rajgrasu francuzkiego najwyższy 80% a najniższy 4%. Cyfry te rozstrzygające o wartości danego gatunku nasienia, nie dają się przewidzieć, muszą być one wypośrodkowanemi drogą ścisłego doświadczenia, a jednak dotychczas rozstrzyga u nas o wartości nasienia oko kupca, względnie producenta. Nobbe oznaczył wartość użytkową 51 próbek koniczyny czerwonej **), przysłanych do związku rolniczych towarzystw konsumcyjnych w Saksonii, a to przez wypośrodkowanie procentu zanieczyszczenia i ich siły kiełkowania. Rezultat tej pracy wykazał, że jeden handel sprzedaje swój towar za tanio, drugi za drogo. Podczas gdy w średniem przecięciu ze wszystkich prób, 100 funtów ziarna koniczynowego mogącego kiełkować, kosztowało 21 talarów, obliczał tę ilość jeden handel po 15 tal. 17 srb., drugi po 26 tal. 16 srb. Sądzę, że to obliczanie wykazuje jasno, że handlarze nasion w ogóle nie są w stanie oznaczyć wartości użytkowej własnego swego towaru, a to samo można powiedzieć i o producentach nasion.

Część zanieczyszczająca nasiona handlowe, nie tylko ten nam uszczerbek przynosi, że za nią jak za dobry towar płacimy, ale głównie, że to są po większej części chwasty osiedlające się na starannie przygotowanej roli i prze-

**) Nobbe. Werthbestimmung der durch den Verband der Sächsischen landw. Consumvereines bezogenen Rothkleewaaren. Landw. Versuchsstationen, 1874 str. 145—152.

---

a w nich wewnętrzne urządzenie, które wprawdzie nie odznaczało się bogactwem ruchomości, prócz bowiem mat wykwintnych a na nich drewnianych poduszek pod głowę grubą tekturą wyklejonych, nic w domu takim nie było. W każdym razie wystawa ta, ciekawych ściągała do siebie; przypatrywano się jak Japończycy wraz z swemi kobietami z małych stalowych fajeczek przewybornym raczyli się tytoniem, lub zasiadłszy na matach popijali herbatę.

Ta ostatnia obok bawełny, jedwabników, trzciny bambusowej, palmowych liści, ryżu i jarzyn, jest jedynym celem ich rolnictwa, choć była tam pszenica, jęczmień i groch. Rozmaicie więc przygotowane z tych płodów przeroby umieszczone w przepysznych porcelanowych lub bronzowych koszach i naczyniach, zastanawiały każdego zwiedzającego ich wystawę.

Jarzma, pługi i w ogóle narzędzia rolnicze, jak sierpy itp. bogato, a w właściwym Japończykom smaku przyozdobione, nie raz liczną na czas dłuższy ściągały publiczność. Ich pługi szczególnie przedmiotem były żartów i poważnych rozmyślań. Nie wielkie same z prostopadłą prawie zawsze odkładnią, wybornem być mogą narzędziem — oryginalna jednak i kolosalnemi rozmiarami nie zwyczajna jest grządziel japońskiego pługa, która na przodzie zakrzywiona, wysoko po nad głowy wołów stérczy.

Zajmującą również była wystawa narzędzi do rybołostwa przez kraj ten używanych, lub obok niej maszyn roln. jeżeli ją tak nazwać można. W tej ostatniej nic japońskiego, wszystko zagraniczne. Brony Howarda, Homata, Tokio, pługi Kuwanagiyo, Riyo, Tokio czysto amerykańskie, dalej kosy wielkością i kształtem zbliżone do amerykańskich; tylko nieco węższe i cięższe.

Wyroby z drzewa rozmaitych naczyń, lakierowane nie znanym dotąd sposobem, nadzwyczaj trwałe, pięknymi ozdobione rysunkami kwiatów i ludzi — rozumie się w ich właściwym guście — uzyskały bez zaprzeczenia palmę pierwszeństwa, — choć takież naczynia rosyjskie chwalono także bardzo.

Pyszne były także japońskie wyroby tkackie, które strojne w przeróżne desenie, figury, jaskrawością nieraz przypominały gust papugi — często jednak, szczególnie

szkadzające rozwojowi roślin, o których produkcję nam chodzi. Nobbe naliczył w próbce na oko czystej, tymotki czyli brzanki (phleum pratensae) ważącej 24 gram. 3229 ziarn nasienia obcego, co na kilo czyni 135,877, a na hektar 3 miljony ziarn. Na tę ilość ziarn składało się 31 różnych gatunków roślin, po większej części chwastów.

Jasieński znalazł w próbce koniczyny czerwonej, wziętej z jednego z handlów poznańskich, ważącej 57.509 gramów 2.290 ziarn niekoniczynowych, co w 20 kilo, t. j. ilości potrzebnej na hektar, czyni 796.240 ziarn. Na zanieczyszczenie kładało się 22 różnych gatunków nasion.

Najwięcej szkodliwem zanieczyszczeniem nasion koniczynowych jest kanianka (Cuscuta Trifolii). Jak często ten szkodliwy pasożyt w nasionach handlowych po dziś dzień występuje, dowodzą następujące dane.

Według badań Nobbego prowadzonych przez lat kilka z 336 próbek koniczyny czerwonej, 186 zawierało kaniankę. Najwyższa ilość kanianki przez niego znaleziona, przedstawia poważną cyfrę, bo 107.335 ziarn na kilo. Średnia ilość wynosiła 1.499 ziarn na kilo.

Według badań Jenssena, kierownika kontroli nasion w Kilonii dokonanych w r. 1875 i 1876 przypadało na 264 próbek koniczyny czerwonej, 128 zanieczyszczonych kanianką — na 83 koniczyny szwedzkiej 22, na 152 koniczyny białej 4, na 10 próbek lucerny zwyczajnej 2.

Według moich badań w Żabikowie na próbkach z Poznania w r. 1876 mi nadesłanych, przypadało na 32 próbek koniczyny czerwonej, 20 zanieczyszczonych kanianką, na 7 próbek białej koniczyny 1, a z 3 próbek lucerny zwyczajnej, każda była nią zanieczyszczoną.

Tak nam się przedstawia dzisiejszy stan handlu nasion. Czyż nie ma środków, któreby go na racjonalne skierowały tory? Owszem — są środki zaradcze, a te leżą w ręku rolników.

Rolnicy powinni żądać od kupców oznaczenia procentu nasienia mogącego kiełkować i procentu zanieczyszczenia i to pod gwarancją. Postępowanie takie nie tylko rozciągnąć należy do koniczyn i traw, ale nawet i do zbóż.

Zakupywanie towaru bowiem choćby od firm renomowanych bez gwarancji, nie ustrzeże nas od strat; wykazałem już powyżej, że najlepsze chęci kupców nie wystarczą do dokładnego oznaczenia wartości użytkowej nasienia, do której i cena nasion zastosować się powinna.

Nawozy sztuczne już od lat dziesięciu zakupujemy pod gwarancją składników rozstrzygających o ich wartości użytkowej*), przy ich zakupnie chodzi nam, i to słusznie, o każdy funt azotu, o każdy funt kwasu fosforowego, z których ostatni w najlepszym wypadku reprezentuje 30 centów, a o 20 lub 30 procent koniczyny się nie troszczymy — tyle bowiem bardzo często w centnarze znachodzi się ziarn nie mogących kiełkować, mimo to że każdy procent kiełkującego ziarna, czyli każdy funt zakupionego towaru reprezentuje wartości 40—50 centów. Gwarancji za zawartość nawozów sztucznych kupcy i fabrykanci ich nie podjęli się dobrowolnie, ulegli oni tylko ogólnym żądaniom rolników. Z własnej inicjatywy i handle nasion gwarancji za pewien procent kiełkującego towaru się nie podejmą, lecz rolnicy się tego ciągle domagać winni i omijać takie firmy, które gwarancji tej podjąć się nie chcą, albowiem danie jej jest możliwem. Chodzi tu tylko o to, — by utworzyć instytucję, — której rady, kupcy ciągle za stosowną opłatą zasięgaćby mogli; chodzi o utworzenie stacji kontroli nasion. Do takiej stacji posyła kupiec wyczyszczony swój towar do oznaczenia siły kiełkowania i procentu, względnie jakości zanieczyszczenia a według referatu stacji, obejmuje gwarancję. Jeśli gwarancja dawana przez kupca, nie ma być illuzoryczną, powinni również rolnicy zakupiony swój towar

*) Dzieje się to wszędzie za granicą tylko nie u nas. (Przyp. Redakcji).

jedwabne materje tkane ręką, zadziwiłyby nawet i malarza. Także wyroby ze skóry, muszli i rogów, przyciągały publiczność.

Chińskie wyroby jakkolwiek podobne, nigdy jednak delikatnością rysunku i doskonałością materji nie mogą się na równi z japońskiemi uważać.

Na szczególną jeszcze zasługują uwagę szynki i ryby japońskie a także spiritualia n. p. tak zwane *Dajcu*, które robią z jęczmienia, pszenicy i grochu z dodatkiem soli. Drzewo przedstawiła Japonja w bardzo wielkiej obfitości. Przynajmniej 110 oddzielnych gatunków drzewa japońskiego bądź w zdłuż, bądź w poprzek przerzniętego i na przecięciu do połowy politurowanego, można było widzieć — a każdy z tych kawałków drzewa miał liście i gałęzie pozostawione, i kartkę z japońską i botaniczną nazwą.

Japonja i Persja a szczególnie ostatnia w wielkiej ilości przedstawiła roślinę, która już na wystawie wiedeńskiej zwróciła na siebie uwagę z powodu swej użyteczności. Jest to roślina olejna po persku nazwana: *gundszide siah* (czarny sezam), której czarne nasienie wielkości lnianego siemienia w północno-zachodnich prowincjach perskich, dostarcza mieszkańcom wybornego oleju. Używają oni oleju tego zarówno do jedzenia jak oświetlania, a Armeńczycy podczas postu wyłącznie tego tylko używają tłuszczu do potraw. W Persji, roślina ta nie raz podwójny ma wydawać plon, a to w ten sposób, iż przy zbiorze rozsypane jej ziarna po roli, przed zimą wydają owoc. Co zaś do obfitości w olej tej nowej rośliny, ma być takowa zadziwiająco wielką, a sam plon w ziarnie również bardzo znaczny. Już w skutek zainteresowania, jakie roślina ta między rolnikami europejskiemi w 1873 roku w Wiedniu wywołała Dr. Fenzl, dyrektor botanicznego ogrodu w Wiedniu, rozpoczął zaraz z nią doświadczenia, z których jasno się okazuje, iż roślina ta w naszym klimacie, przynajmniej w ogrodach pielęgnowana, na pewno zaaklimatyzować by się mogła, a przez to do bogactwa krajowego przyczynić. Roślina ta perska ma być podług p. Fenzla *Lalemantia iberica*, która pokrewną jest z *Dracocephalum*.

W. R.

posyłać do stacji w celu sprawdzenia, czyli kontroli podanych przez kupca procentów zdrowego nasienia.

Kupiec może dać gwarancję za pewną stałą ilość nasienia kiełkującego; nie żądamy od niego gwarancji za ilość w polu skiełkowanych nasion, na tę ilość wpływają tam bowiem: głębokość przykrycia, stopień wilgoci atmosfery i roli, wreszcie liczne szkodniki; nam chodzi li o gwarancję pewnej ilości nasion w stałych, niezmiennych warunkach, w jakich się stacja kontroli nasion oznaczenia siły kiełkowania podejmuje.

Kupiec gwarantujący za pewien i to zazwyczaj do średniej przeciętnej zbliżony procent siły kiełkowania, zmuszonym będzie głównie zakupywać towar lepszy, gorszy zaś starannie oczyszczać, co spowoduje konieczność podwyższenia ceny nasienia takiego. Na odpowiednie podwyższenie ceny towaru, którego dobro i jakość jest zagwarantowaną, zgodzą się niezawodnie wszyscy myślący rolnicy, wiedzą oni bowiem, że nie zawsze po nizkiej cenie kupione nasienie, jest rzeczywiście tanie, lecz że przeciwnie, jedna i ta sama ilość nasienia, mogącego kiełkować w towarze, po nizkiej cenie kupionym, bywa bardzo często droższą, niż w towarze po wyższej kupionym cenie.

Nasiona, które mogą być zanieczyszczone kanianką, nie należy inaczej zakupywać, jak tylko pod gwarancją że kanianki nie zawierają. I pod tym względem stacja kontroli nasion tak kupcom jak i rolnikom daje stosowne objaśnienie.

Że gwarancja za pewien procent nasienia mogącego kiełkować, dalej za czystość towaru pod względem kanianki jest możliwą, okazuje zresztą praktyka. Wszędzie, gdzie stacje kontroli nasion istnieją, podejmują się wspomnianej gwarancji wszystkie ważniejsze firmy.

Dopóki i u nas nie utworzy się podobna instytucja zaopatrzona w potrzebne przyrządy do odnośnych prac, oświadczam się z całą gotowością do wykonania prywatnie pewnych prac w tym kierunku, a mianowicie: sprawdzenie gatunków nasion i oznaczenie kanianki w nadesłanych mi próbkach. Honorarjum za sprawdzenie gatunków nasion o ile jest możliwem wynosi 62 ct., za oznaczenie kanianki 1 złr. 50 ct. Do oznaczenia kanianki, należy nadsyłać próbki ważące w przybliżeniu 100 gramów.

Dublany dnia 18. Stycznia 1877 roku.

O nostrzyku.

(Dokończenie).

Nostrzyk biały udaje się na gorszych ziemiach, na których lucerna i koniczyna czerwona już się nie obradza, byle tylko suchych; ziemie ze zbyt mokrem podglebiem nie są odpowiednie. Liczne doświadczenia stwierdzają, że i nawet na lotnych, suchych piaskach może być z korzyścią uprawianym. Dyrektor domu karnego Bosse z Lichtenburga, w prowincji saskiej, ogłosił zajmujące w tym względzie sprawozdanie *). Tamtejszy zakład karny położył sobie za zadanie zamienić rozległe, lotne piaski, zajmujące obszar około 125 hertarów liczący, w ziemię uprawną, ku czemu używano naprzód łubinu a następnie i nostrzyka. Pierwsza próba została uwieńczoną pomyślnym skutkiem; ponieważ po wysiewie nastała niesprzyjająca pogoda, pozostawało ziarno przez dłuższy przeciąg czasu w ziemi zanim zeszło, po małym deszczu jednakże roślinki bujnie wzrastać zaczęły, tworząc obok głównej łodygi znaczną ilość bocznych pędów tak, że w Lipcu, kiedy silny grad całą okolicę spustoszył, miał nostrzyk przeszło 63 centimetry wysokości; a gdy jak wszystkie inne ziemiopłody uległ zupełnemu zniszczeniu i trzeba było go skosić, wydał potem jeszcze nowe pędy. Kiedy jednakże w tym roku o sprzęcie na ziarno już nie można było myśleć, pozostawiono go do jesieni, używając na zieloną paszę; rogacizna zjadała młodsze tylko pędy, ale owce i świnie nic nie pozostawiały. W następnym roku skarmiono połowę plonu z przeszłorocznej przestrzeni na zielono, a drugą połowę przeznaczono na ziarno. W Lipcu zaczął nostrzyk kwitnąć i prócz 4—6 bocznych pędów wydał główną, grubą i 2—3 metrów wysoką łodygę. Przedrzeć się przez to pole było niemożliwem, a zwierzyna z okolicy szukała tam schronienia. Przy końcu Sierpnia żżęto nostrzyk sierpem i ustawiono go w małe kupki; po kilku dniach uschło ziarno do tego stopnia, że można je było wymłócić, otrzepując pojedyncze snopeczki nad płachtą. Tak sprzątnięto około 100 kilogramów pięknego, dorodnego ziarna (z 1 kilograma wysianego i za cenę 6 Marek w r. 1866 nabytego ziarna). Późniejsze tamże wykonane doświadczenia, nie mniej pomyślny okazały rezultat.

Nie tylko na lotnych piaskach, lecz i na ziemiach żwirowatych nie wydających innych roślin pastewnych, opłaca się uprawa nostrzyka, czego sama natura jest wskazówką, gdyż na ziemiach tych mianowicie w suchem położeniu wyrastają bujnie się rozwijające, dziko-rosnące odmiany nostrzyka.

Zaznaczyć wypada, że i w leśnictwie *) mógłby być nostrzyk na ziemiach lekkich, piaszczystych użytym, gdyż wysiany pomiędzy rzędy drzewek w zagajeniu, mógłby im służyć za ochronę, wstrzymując lotny piasek i zastępując tym sposobem kosztowne płoty w tym celu stawiane **); łubin wprawdzie także wstrzymuje lotny piasek, lecz nigdy do tego stopnia co nostrzyk.

Nostrzyk nie wymaga zbyt starannej uprawy, poprzestaje na jednorazowej órce, którą w jesieni dać należy; rolę pozostawia się przez zimę nie bronując, poczem na wiosnę po poprzedniem dokładnem zbronowaniu wysiew się uskutecznia. Wysiew nostrzyka w inny ziemiopłód nie jest dobrym, gdyż często zupełnego przytłumia; nie należy szczędzić wysiewu, gdyż im więcej i gęściej go wysiejemy tem lepszą zeń sprzątniemy paszę (zważając na szybkie drzewnienie łodyg); na $^1/_4$ hektara (25·5 arów) wysiewa się 4—6 kilogramów (czyli na 1 naszą morgę 16—40 fnt.) dobrego, czystego ziarna; wysiew lekko bronujemy i wałkujemy, poczem takowy zwykle równo i dobrze wschodzi.

*) Ziemianin r. 1874 Nr. 10.

*) Przegląd Leśniczy Nr. 10 str. 327 Poznań 1876.

**) Neue landwirttschaftliche Zeittung von Dr. J. J. Fühling Glogau 1870 str. 307.

W pierwszym roku sprzątamy jeden pokos, a bydło zwykle paszę tę z chęcią spożywa, gdyż łodygi jeszcze miękkie a zapach nostrzyka słabszy. W drugim roku pozwalamy mu wyrosnąć do 40 centymetrów wysokości i następnie kosimy, a niebawem znowu tak bujnie i szybko odrośnie. Postępując w ten sposób, nieraz od 3—5 pokosów zbierzemy. Sprzątając na ziarno, oczekujemy dopóki nie okwitnie i większa część strączków nie przybierze ciemno-brunatnej barwy, po czem kosimy lub sierpem żyniemy, wiążemy w małe snopeczki i pozostawiamy na polu, dopóki nie wyschnie. W stodole omłacamy zwykłym sposobem, niektórzy radzą pozostawiać ziarno na polu, celem zupełnego dojrzenia i polecają takowe ręką z łodyg obierać; sposobem tym jednakże zbyt wiele tracimy ziarna. Jeżeli i w następnych latach zamyślamy nostrzyk na paszę zużytkować, natenczas pozostawiamy go nie skoszonym, ażeby opadające wraz z strączkami na ziemię ziarno, wschodząc, zapełniało znowu ubytek powstający w skutek wyginięcia dwurocznych roślin.

Z powyższego wynika, że dla niektórych okolic, gdzie nie ma stosownej ziemi pod lucernę lub koniczynę, nostrzyk jako roślina pastewna nie małe ma znaczenie i zasługuje na rozpowszechnienie. A ileż to jeszcze napotykamy w naszym kraju obszarów odłogiem leżących, na których ta tak mało wymagająca roślina bujne by mogła wydawać plony?

Odnośną próbę każdy rolnik na małej przestrzeni bez wielkich kosztów wykonać może, gdyż dostateczną ilość nasienia można uzbierać z nostrzyka rosnącego wszędzie nad rowami i drogami, a pomyślny jej rezultat niezawodnie zachęci następnie do wysiewu i na większych przestrzeniach.

Dr. Sempołowski.

O potrzebie chemicznej kontroli nawozów pomocniczych przy ich zakupnie.

Podał

prof. dr. Roman Ławnikiewicz.

Wymagania jakie rolnik względem swej roli stawia, z dniem każdym stają się większe. Nie zadawalniając się tem co ziemia zwykle rodzi, stara się racjonalnem ujęciem warunków istniejących lub zestawieniem nowych, pomnażać plony, zwiększać urodzajność ziemi a przynajmniej utrzymać ją *in statu quo*. W usiłowaniach tych wspierają go znakomicie tak zwane nawozy pomocnicze, do których na pierwszem miejscu słusznie bardzo rolnicy nasi zaliczają nawozy fosforowe i azotowe, na drugiem zaś dopiero stawiają potasowe i inne.

Nadto rzadko rolnik jednocześnie jest producentem tych pomocniczych nawozów; podział bowiem pracy we wszystkiem i tu wywołał powstanie osobnych fabryk, które lepiej bo starannej i taniej potrafią potrzeby rolnika w tym względzie zaopatrzyć. W zasadzie tak być powinno; ale czy się tak dzieje? oto pytanie.

Galicja posiada około dziesiątka fabryk produkujących mączkę kościaną, z wyjątkiem jednak kilku, otrzymują one tę mączkę jako produkt uboczny przy fabrykacji spodium. Przeciwko temu nic się powiedzieć nie da, łączenie bowiem fabrykacji spodium z produkcją mączki kościanej jest zupełnie racjonalne. Kości twardsze korzystniej w postaci spodium zbyć się dają, miękksze zaś, wyborny stanowią nawóz fosforowy i azotowy nie będąc już na spodium przydatne. Spodium zaś samo spełniwszy swe zadanie jeszcze i dla rolnictwa może być przydatne.

Niestety jednak z naszem spodium inaczej się dzieje; wychodzi ono za granicę, bezpowrotną stanowiąc stratę dla krajowego rolnictwa.

Oto źródła z których rolnik u nas czerpie potrzebne nawozy pomocnicze fosforowe i azotowe.

Nie wszystkie jednak fabryki mączkę kościaną produkujące, wiedzą o wymaganiach rolnika, a z drugiej strony, nie wszyscy rolnicy wiedzą co żądać od fabryki mają i mogą, zkąd też wzajemne niezadowolenia muszą mieć miejsce. Fabrykanci skarżą się na brak odbiorców, konsumenci zaś, tj. rolnicy na brak dobrych rezultatów — winę fabrykom przypisując. Gdzież wina? — po obu stronach.

Fabrykant jako przemysłowiec, stara się przedewszystkiem zadowolnić żądania konsumentów. Jeżeli odbiorca nie jest wymagającym, bo podług tej skali produkcję swą urządza, i napróżno by się silił na coś lepszego, gdyż uznania nie znajdzie — kilko-centowa podwyżka ceny, odstręczy odbiorców. „Wszak to także kości jak i inne“. Tym argumentem wielu się zadawalnia, szukając kości tańszych a nie wiedząc co kupuje.

Sądzę, że w dobrze zrozumianym interesie stron obu postąpię, zwracając uwagę na to co rolnik ma żądać od fabrykanta, lub sprzedającego mączkę kościaną, a nawiasem wspomnę, że się to odnosi do wszelkich nawozów w handlu będących.

Nawozy z kości przygotowywane są następujące:

a) Mąka z kości świeżych, z których tylko tłuszcz przez wygotowanie oddzielono.
b) Mączka z kości parzonych.
c) Mączka z kości z których klej otrzymano.
d) Mączka z kości palonych (spodium).
e) Superfosfaty.

Pierwsze trzy zawierają dwa główne — bo wartość dla rolnika mające — składniki tj. kwas fosforowy i azot, ten ostatni w postaci połączeń organicznych.

Mączka z kości palonych (popiół z kości lub spodium) nie ma azotu, lecz zawiera kwas fosforowy.

Superfosfaty otrzymane ze spodium lub popiołu kostnego, cenne są dla kwasu fosforowego rozpuszczalnego. Otrzymane zaś z poprzednich mączek kościanych, oprócz kwasu fosforowego rozpuszczalnego zawierają i azot.

Rolnik postanowiwszy — stosownie do korzyści jakie mu ten lub ów nawóz przedstawia — zakupić nawóz pomocniczy, żądać powinien od fabrykanta, aby nawóz był możliwie dobrze sproszkowany (superfosfaty mogą być grubsze), nadto gwarancji, co do ilości części składowych za które płaci tj. wskazania procentu kwasu fosforowego i azotu. Przy zakupnie zaś superfosfatów czyli mączki kwasem siarkowym rozłożonej, wskazania procentu kwasu fosforowego, w wodzie rozpuszczalnego.

Fabryki, mączkę kościaną jako odpadek przy fabrykacji spodium wyrabiające, nie zawsze starają się o dokładne zmielenie mączki, i wtedy zawiera ona wiele drzazg kościanych, tworzących się przy tłuczeniu kości w stępach. Mączka taka, chociaż bogata w kwas fosforowy, mniejszą ma wartość, gdyż grube kawałki zbyt długiego potrzebują czasu zanim się w ziemi rozpadną i rozpuszczą, a oprócz tego nie jednostajnie się w niej rozdzielą.

Czy jednak powyżej przytoczone żądania jakie rolnik postawi fabrykantowi, ochronią go już od wyzyskiwania? Zapewne, jeżeli fabryka jest staranną i nie wypuszcza mączki itd. w handel bez poprzedniego oznaczenia ilości tych części składowych, które jej wartość stanowią. Wydarza się jednak, że fabrykant lub pośredniczący już to z niedbalstwa, już ze złej woli niepewne podają cyfry, a nawet zdarzają się rozmyślne zafałszowania najrozmaitszemi dodatkami, które żadnej nawozowej wartości nie mają, przyczem rozumie się rolnik traci wielokrotnie: raz, wydając kapitał na rzecz wartości nie mającą, ponosi koszta transportu dodatków do zafałszowania użytych a powtóre doznaje zawodu w oczekiwanym rezultacie.

Śmiało rzec można, iż nie ma handlowego produktu, któryby częściej był fałszowany jak nawozy sztuczne. Dodatki do zafałszowań używane, bywają najrozmaitsze: piasek, glina, margle, odpadki roślinne itp. itp. Za zafałszowanie też uważać należy podstawianie jednej rzeczy mniejszą działalność wywierającą za drugą, jak np. dodatek mąki rogowej, odpadków wełny i t. p. do kości, z których klej otrzymano, w celu podniesienia ilości azotu, gdy tymczasem wiadomo, że materja kleista kości, łatwiej się rozkładając, skuteczniej bo szybciej działa jak róg lub włosy, trudniej się rozkładające.

Strzedz się też rolnik powinien wszelkich liczbą nieokreślonych a szumnych nazw jak n. p. „Mączka kościana kwasem siarkowym zaprawiona“ a o ile twierdzenie moje jest słuszne, objaśni fakt wzięty z mej praktyki.

Do laboratorium chemicznego w Dublanach, nadesłano mi mączkę kupioną w pewnej fabryce pod nazwą powyżej przytoczoną. Niestety, rolnik nabywca nie zapytał fabrykanta za jaki procent kwasu fosforowego rozpuszczalnego poręcza, i cóż kupił? Oto mączka była w rzeczy samej zaprawiona kwasem siarkowym, tu i owdzie można było napotkać w masie mączki, kluskowate miękkie masy zwilżone kwasem siarkowym, ale po zmięszaniu dokładnem, analiza chemiczna wykazała, że ilość dodanego kwasu siarkowego niewystarczała nawet na zobojętnienie węglanu wapniowego w kościach zawsze będącego i ani jedna cząsteczka kwasu fosforowego nie była przeprowadzona w stan rozpuszczalny. Oprócz tego dalszy rozbiór wykazał, że nabywca dostał mączkę w ogóle mało kwasu fosforowego zawierającą, obfitą za to w piasek, glinę i t. p. wartości nie mające przymieszki i ostatecznie nie mógł on mieć żadnej pretensji do fabrykanta i żadnego zwrotu częściowego zapłaty żądać, bo zaniedbał zapytać sprzedającego za jaką ilość kwasu fosforowego rozpuszczalnego i azotu mu poręcza.

Przestroga ta na przykładzie objaśniona, zdaje się żadnych dalszych komentarzy niepotrzebować.

Wyliczywszy tedy to, czego rolnik ma żądać od sprzedającego nawozy, każdy teraz zapyta jak się więc uchronić od możliwych niedokładności lub nadużyć? Oto należy brać nawozy z fabryk tych tylko, które gwarantują procent minimalny najważniejszych składników w nawozie zawartych i próbki z zakupionego transportu do rozbioru stacjom chemicznym przesyłać. Koszt jaki się tu ponosi, (przy większych partjach fabryki często płacą za rozbiory) jest bardzo nieznaczny w porównaniu do strat i zawodów, na które rolnik się naraża zaniedbując tej kontroli.

Mając zamiar przesłać próbę nawozu zakupionego do rozbioru dla kontroli, należy przy braniu próby zachować pewne ostrożności, a mianowicie:

Z otrzymanej przesyłki nawozów, wziąść mniej więcej jednakie ilości np. około $1/2$ kilo z każdego worka lub paki, jeżeli przesyłka nie wielka była, albo z każdego 2, 3 lub 4. worka, i to z wierzchu, to ze środka, słowem starając się, aby próbka była obrazem całości. Tak wyjęte porcje wymięszać zaraz na czystym stole starannie, i z tej dopiero masy, z różnych miejsc ująć łyżką lub szkiełkiem zegarkowem, dwie próby mniej więcej po $1/2$ kilo ważące — wsypać do suchych flasz, zakorkować obie i zapieczętować. Jedną flaszkę posłać należy do chemika do rozbioru, drugą fabryce, z której nawóz kupiono. Aby uniknąć możebnych nieporozumień, należy próbę brać przy świadkach, wykonać ją szybko i zaraz po otrzymaniu transportu. Przesyłanie prób w woreczkach, pudełkach, miejsca mieć nie może, gdyż nawóz każdy zawiera pewien procent wilgoci, którą częściowo przez wyschnięcie utracić, lub na odwrót przyciągnąć z powietrza może.

Jeżeli analiza w ten sposób przesłanej próbki okaże niższy procent głównych składników jak ten, za który fabryka ręczyła, to na zasadzie rozbioru, może i powinien rolnik żądać zwrotu tej części zapłaty, która brakującej ilości odpowiada.

Bądźmy bardzo wymagającdmi odnośnie fabryk nawozów, ale niech żądania nasze mają podstawę racjonalną, a każda fakryka sumiennie rzecz prowadząca, cieszyć się tylko będzie z tego, gdyż łatwo jej przyjdzie zyskać uznanie i zaufanie, i nie będzie się obawiać konkurencji na nieświadomości lub złej wierze opartej; ustaną niezadowolenia i nieporozumienia, bo cała sprawa kupna i sprzedaży jasno będzie postawioną.

Rozbiorami, o których mówiliśmy, zajmują się tak zwane stacje chemiczne. Niestety nie mamy w Galicji ani jednej takiej stacji. Komitet Tow. gosp. galic. dawno już powziął zamiar utworzenia stacji w Dublanach, brak pomieszczenia, staje temu zamiarowi na zawadzie, lecz zanim to nastąpi — laboratorium chemiczne wyższej szkoły gosp. w Dublanach przyjmuje wszelkie tego rodzaju analizy do wykonania.

O reformie ustawy leśnej

przez
dr. Ernesta Tilla,
docenta Prawa rolnego w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, i ustaw lasowych w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

IX.

O zadrzewianiu przestrzeni, nie podlegających ustawie leśnej.

Potrzeby kultury i względy bezpieczeństwa, mianowicie w górzystych, a lasem niepokrytych okolicach, mogą wymagać zadrzewnienia nawet takich przestrzeni, które nigdy nie były pokryte lasem, a tem samem nie podlegają ustawie leśnej.

Projekt ustawy leśnej, wypracowany przez Radę kultury krajowej w Czechach, wlicza do kategorji gruntów leśnych także i takie przestrzenie, które tylko do hodowania drzewa z pożytkiem mogłyby być używane, a więc do żadnej innej kultury nie są przydatne, a których zadrzewienie jest potrzebnem w interesie kultury krajowej. Inne projekty, a w szczególności także wnioski ankiety galicyjskiej (ob. wyżej pod IV) nie podają tak obszernej definicji gruntu leśnego. Przestrzenie tego rodzaju, według tych innych projektów, nie podlegają tedy przepisom ustawy leśnej, w skutek czego powstała kwestja, czy i pod jakiemi warunkami mogłyby być one podciągnięte pod przepisy tej ustawy i poddane ewentualnie nawet przymusowemu zadrzewieniu.

We Francji ustawą z 28. lipca 1860 r. zarządzono zadrzewienie gór. Lubo jednakże wyznaczono w tym celu sumę 10 milionów franków, przeprowadzić tego nie zdołano, a późniejsza ustawa z 6. czerwca 1864 r. zmodyfikowała poprzednią o tyle, iż w miejsce zadrzewienia polecono pokrycie gór trawnikiem, głównie z tego powodu, ponieważ zadrzewienie natrafiło na opór ludności, uprawnionej do paszy. W pruskim projekcie, który obecnie już jest ustawą, przewidziane jest zadrzewienie konieczne przestrzeni takich, na których gdyby były lasem pokryte — las musiałby być uznany za ochronny (§. 2) *).

Ankieta galicyjska oświadczyła się przeciwko przymusowemu zadrzewianiu gruntów, nie podlegających ustawie leśnej; oświadczyła jednakże zarazem, iż pożądanem byłoby aby w przypadkach dobrowolnego zapuszczenia gruntów takich na las, przyznane było właścicielowi uwolnienie od podatku gruntowego, nawet i w takich razach, gdzie nie zachodzą warunki uwolnienia w myśl §. 3. ustawy o podatku gruntowym z 24. maja 1869 l. 88 dz. u. p. w szczególności, aby od podatku gruntowego uwolnione były nie tylko pustki na las zapuszczone, lecz także i grunta innej kulturze poświęcone, jeśli dobrowolnie na las zostają obrócone, a zadrzewienie okazuje się potrzebnem dla podniesienia kultury krajowej lub gospodarstwa krajowego i dobra publicznego. Jednakże z przyczyn, które mogłyby spowodować zamknięcie lasu lub uznanie go za ochronny, gdyby na pewnej przestrzeni się znajdował, powinno być wprowadzone postępowanie eksproprjacyjne w celach zadrzewienia takich gruntów.

*) Mam przed sobą tylko projekt pruski, lecz — o ile mi wiadomo — postanowienie to nie uległo zmianie i weszło do ustawy.

Opinja ta odpowiada, zdaniem naszem, w zupełności zasadom prawa cywilnego.

Właścicielowi wprawdzie wolno używać swej własności tylko tak, aby przez to ani prawa osób trzecich, ani ograniczenia w ustawach, ze względu na utrzymanie i pomnożenie dobra publicznego wydane, przestąpionemi nie były, (§. 364 ust. cyw.) Jednakże ztąd bynajmniej nie wypływa dla państwa prawo, zmuszania właściciela do pewnych pozytywnych czynności, jak w danym przypadku do zadrzewiania gruntów — choćby nawet w imieniu dobra publicznego. Jeśli takie czynności ze względu na dobro publiczne okazałyby się koniecznemi, właściciel może być zmuszonym odstąpić swoją własność za stosownem wynagrodzeniem (§. 365 ust. cyw.) i wtedy następuje ekspropryacja, lecz ustawa cywilna nie nadaje nikomu prawa, zmuszać właściciela wbrew jego woli do wykonywania ze swoją stratą czynności, któreby były pożądane choćby dla dobra publicznego.

Oczywiście że postępowanie eksproprjacyjne, następuje dopiero wtedy, gdyby właściciel wzbraniał się dokonać wymaganych zarządzeń, a przepis proponowany przez ankietę nie wyłącza bynajmniej zgody z właścicielem, w którym to razie naturalnie odpadłaby potrzeba wywłaszczania.

(C. d. n.)

Wycieczka w lasy Cieszyńskie

odbyta
przez DR. H. JANKE.

„Niewypowiedzianie się cieszę, że pana mogę powitać w Bodenbach“ — rzekł nadleśny hrabiego Thun, p. **Funke**, do gościa przybyłego w celu przeglądu lasów należących do dóbr kameralnych Cieszyńskich. „Wczoraj dopiero powróciłem z Budziejowic ze zgromadzenia leśników, a znalazłszy u siebie pańskie uwiadomienie, natychmiast odpowiedziałem mu telegraficznie, że dziś przed południem jestem gotów na jego usługi i mogę mu wszystko pokazać, czego tylko widzieć zapragniesz. A teraz pozwól pan, że każę najpierw konie zaprządz, abyśmy prędzej na miejscu stanąć mogli.“

Wkrótce gość udał się wraz ze swym uprzejmym towarzyszem do jego domu. Był to domek jednopiętrowy, schludny i takimże podwórzem okolony. Ze wszystkich okien domu przedstawiał się piękny i zachwycający widok. Urocza dolina opasana jakby wieńcem zielonym, licznemi i romantycznemi górami, dodawała miejscu powabu, a wznoszący się zamek na stromej skale sprawiał jakiś dziwny urok na widzach.

Podano śniadanie, podczas którego pan Funke opowiadał o odbytem zgromadzeniu leśniczych, żywiąc przekonanie, że tak liczny zastęp z rozlicznych okolic przybyłych gospodarzy leśnych, połączonych związkiem jedności, powinien dostarczyć wiele ciekawych i pouczających rzeczy z dziedziny leśnictwa. Obecny na zgromadzeniu minister rolnictwa hr. **Mansfeld**, swym czynnym udziałem i przejęciem się zawodem leśnym, wywarł także wpływ niemały, a gościnność serdeczna młodego księcia **Schwarzenberga**, który i teraz przewodniczył w zgromadzeniu — tak samo jak na wycieczce podczas wiedeńskiej wystawy światowej — doda-

wała zgromadzonym otuchy i zachęcała do pracy. A było tam wiele ciekawych i pouczających rzeczy; sądzę jednak, że kwestja prowadzenia rozmaitej mięszanej uprawy a szczególnie sądzenia grupami drzew liściowych i szpilkowych, w celu utworzenia, z czasem mięszanego lasu wysokopiennego, zasługiwała na szczególniejszą uwagę. Bo bezwątpienia ten sposób kultury lasów wielką ma przed sobą przyszłość.

1. Lasy kameralne (rządowe) Cieszyńskie. Otóż masz Pan kartę sytuacyjną wszystkich lasów rządowych w Cieszyńskiem. Przypatrz się pan. Tu jest droga, którą potrzebujemy odbyć. Najpierw pojedziemy wzdłuż Łaby, potem zwrócimy się drogą prowadzącą ku górze Śnieżnej (Schneeberg) wprost ku północy, zatrzymując się wszędzie, gdzie coś szczególnego zobaczyć można. Nie pojedziemy jednak dalej, jak do Maxdorfu. Inne rzeczy, szczególniej posiewy bukowe, musimy na drugi raz odłożyć, gdyż leżą za daleko i na dzisiaj są nam nie po drodze. Mówiąc to wręczył nadleśniczy swemu gościowi statystyczną tabelę zarządu leśnego, na której był wykaz najważniejszych dat systematycznie ułożony.

Według tego wykazu, las Cieszyński zajmuje przestrzeni 8.952 hektarów, z czego przypada 75% na sosny, 14% na ścieżki, po 5% na jodły i na buczynę, reszta zaś na inne gatunki drzew. Formacja gór składa się głównie z piaskowca ciosowego i granitu, a gnejs i łupek gliniasty, tworzą jej dolne warstwy. Grunt jest po największej części piaszczysto-gliniasty i tylko na wyniosłych wzgórzach czysto-piaszczysty. Teren pochyla się z początku przeważnie ku północy, następnie ku południowemu wschodowi, spadając w falistych wyniosłościach i mniej lub więcej wypukłych płaskowzgórzach, tworząc na południowej i południowo-wschodniej stronie skaliste urwiska. Klimat umiarkowany, na wyniosłościach przykry, a późne mrozy, szkodliwe szrony, zawieruchy i burze są tu nader częstemi gośćmi. Wiatry i burze nadchodzą zwykle z północnego zachodu. W latach 1834 i 1868 panowały tu tak straszne burze, że nawet najsilniejsze drzewa powyrywane zostały z korzeniami. Biorąc na uwagę gatunki drzew, to przeważają tu drzewa szpilkowe, między któremi najliczniejsze są sosny. Rosną one albo same, albo w sąsiedztwie jodeł, świerków i buków. Jodła rośnie tu zwykle towarzysko i tylko tu i owdzie można spotkać ją samą, podczas kiedy świerk szczególniej na piaszczystych i suchych pochyłościach nawet wielkie obszary zajmuje. W końcu są tu jeszcze modrzewie i świerki amerykańskie, dożywając 60 lat wieku są i czarne świerki.

Między drzewami liściastemi najliczniej reprezentowany jest buk. Rośnie on po największej części gromadnie, rzadko kiedy samotnie. Rosnąc samotnie nie dosięga nigdy swej wielkości. Dęby, jasiony, wiązy i osiki rosną tu także, lecz nielicznie, tylko tu i owdzie porozrzucane.

Plan gospodarstwa leśnego, sporządzany co 10 lat, reguluje zarząd leśny, a podczas rewizyi taksacyjnej stosownie do potrzeby odnawia się. Rozgraniczanie lasu, podział rewirów na większe i mniejsze oddziały i wszelkie prace dotyczące dokładności planu lasów cieszyńskich odbywały się od r. 1844 do 1855 pod zarządem radcy Kameralnego p. R. von Komers i pod przewodnictwem nadleśnego p. A. Seidla, opierając się na prawach saskiej taksacyjnej procedury. Przytem las gruby, na sto porębów podzielony, jest użyteczny do odmładzania wrębów, które zasadzają się bukami i jodłami a w położeniu mniej korzystnem i chłodniejszem także świerkami. Rozmnażanie lasów odbywa się przez sadzenie, w pomyślnych okolicznościach przez siew. Przy zasadzeniu przygotowuje się najprzód roślinki w szkółkach, następnie sadzi się je do jamek i obsypuje ziemią urodzajną. Siew wymaga zwykle rowków podłużnych, na $^1/_2$ lub $^3/_4$ metra szerokich, które przynajmniej muszą być na $^5/_4$ metra od siebie odległe.

2. Odmładzanie. Tymczasem zajechał powóz i obaj rozmawiający udali się w drogę wzdłuż Łaby. Droga wiodąca na wyżyny, stawała się coraz uciążliwszą, zmęczone konie szły zwolna, co nastręczyło im sposobność częściej zwracać uwagę, na niektóre osobliwości, a przytem nasycić się do woli czarującym widokiem. Był to ciepły, pogodny dzień sierpniowy. Słońce dosięgając zenitu, wysyłało coraz gorętsze i natrętniejsze promienie, pomimo tego jednak okolica ta górska miała jakiś właściwy sobie powab i świeżość, światło zaś przedzierając się z trudnością przez liście i gałęzie, rzucało przyjemny cień za sobą i urozmaicało zieloność. Minąwszy ostatnie domki, nie było nic więcej widać nad ogromne obszary leśne na wyniosłych wzgórzach, a w dali, gdzie obłoki zdawały się dotykać ziemi, widniał wyniosły grzbiet góry Śnieżnej, z strzelającym w niebiosa swym wierzchołkiem.

W istocie był to malowniczy i wspaniały krajobraz, pełen uroku i harmonji, a zdala tylko gdzie niegdzie przerywany nielicznemi lecz bogatemi w strawę halinami przyciągał oko ku sobie. Las przeważnie sosnowy na znacznej przestrzeni rosnący, rozciągał się we wszystkich kierunkach często zmięszany z jodłami i bukami, które jednak niedosięgają tu nigdy, ani tej wielkości, ani objętości co sosny, majestatyczny przedstawiał widok.

„Spójrz pan“ — rzekł przewodnik do swego gościa, wskazując na część lasu, ku której właśnie zdążali — „tu masz wszystkie gatunki drzew pomięszane z sobą. Są tu sosny, których wiek sięga 80 lat, a są i jodły i buki, nie braknie także świerków amerykańskich, dębów i modrzewia. Las ten wybornie się udał, a założycielowi swemu przyniósł cześć i sławę“. I rzeczywiście, to niezwykłe ugrupowanie wymienionych drzew jest nadzwyczaj interesowne i oryginalne.

Zaledwie po kwandransie podróży, wysiedli z powozu, i nadleśniczy zaprowadził gościa swego do jednej części lasu, składającego się z sosen, jodeł i buków. Były to drzewa nadzwyczaj wyniosłe i proste jak świece.

„Powiedz że mi pan“ — zagadnął gość swego przewodnika — „w jaki sposób powstał ten las, czy masz pan jakie dokładniejsze wiadomości o tem i na czem je opierasz? „Pytanie nie trudne“ — odrzekł nadleśniczy. — „W końcu zeszłego stulecia panowała tu w kraju powszechna nędza, tak że musiano stary las całemi przestrzeniami handlarzom drzewa zaprzedawać, pomimo, że był dokładnie oznaczonemi porębami podzielony, a drzewo było proste i zdrowe. Nadto był postawiony kupującym warunek, ażeby drzewo w przeciągu 10 lat, licząc od dnia ugody, zupełnie z miejsca uprzątnęli. Otóż mając przed sobą całych 10 lat czasu, kupcy wyrąbywali i wykorzeniali drzewa zwykle pojedyńczo w miarę odbytu i innych przyczyn. W ten sposób ziemia, całkiem naturalnie, została wzruszoną do tego stopnia, jakiego my podziśdzień świadomie i umyślnie do odmładzania lasów używamy. Potem przeniosły się buki i jodły na tę przyjazną im i ocienioną płaszczyznę i potworzyły grupowate zagajniki i zarośla; po całkowitem zaś oczyszczeniu tej przestrzeni ze starych drzew, musiano wedle instrukcji, miejsca próżne sosnowemi nasionami pozasiewać. Takim to prostym sposobem powstały te gęste starsze oddziały leśne, te z sosen, te z buków a tamte z jodeł, jak je pan tu obecnie przed sobą widzisz“.

„Sądzę — mówił on dalej — że mieliśmy ważną przyczynę zastanowić się nad tem nieco dłużej. Bo co uczynił podówczas handlarz drzewem empirycznie, czyż nie powinniśmy tego teraz dokładnie, racjonalnie i rozumnie czynić? My tak samo zamierzamy spróbować, gdzie stosunki na zupełną trzebież pozwalały, czyby jodeł a ze względu na okoliczności także i buków w pomięszaniu z sobą nie można było otrzymać?

Czynność jest tu bardzo prostą. Wymaga tylko staranności i wielkiego trudu. I tak chcąc pewną część lasu od-

młodnić, trzeba ją już we wrześniu i październiku ze starych drzew przetrzebić, przygotować w ziemi miejsca czworoboczne, w kierunku od wschodu na zachód, które powinny być od siebie odległe na 2 metry, a boki ich zwykle $^1/_2$ do $^1/_4$ metra szerokie. Miejsca te dla posiewu nasion jodłowych i bukowych przygotowuje się w ten sposób, że wykopuje się w nich dołki na szerokość dłoni. W jamki te w końcu Września i na początku Października rzuca się, albo według okoliczności, pojedyńczo wsadza się nasienie jodłowe uzbierane wraz z ich łupinką, albo też zasiewa się bukwą (nasieniem bukowem) w Październiku i zagrzebuje się je letko ziemią za pomocą żelaznych grabel, a następnej zimy pozostaje tylko oczyszczenie tych przestrzeni ze starych i niepotrzebnych pni. Otoż w owych miejscach, gdzie wskutek gęstwiny starych drzew trzebież jest konieczna, wycina się drzewa kn temu celu wyznaczone. (C. d. n.)

Korespondencja.

Grzymałów w Styczniu 1877.

W ostatniej mojej korespondencji, z miesiąca grudnia, przy okazji przesłania szanownej Redakcji tabeli cen przenicy z ubiegłych lat 10, przestrzegałem naszych panów producentów, ażeby nie bardzo liczyli na podwyżkę cen zbożowych — iże uważam cenę istniejącą przenicy stosownie do jakości tego rocznej już za tak wysoką, że nie sądzę, by się podnieść mogła, lecz zato wiele jest szans że spadnie. Mimo tego ostrzeżenia z mojej strony, spotkałem się z niektóremi panami producentami, którzy zupełnie nie podzielali mojego zdania; w tej chwili gdy tę korespondencją dostaną do rąk, będą już inaczej sądzić, bo spadek cen przenicy jest ogólny wszędzie, nietylko na naszych lecz i zagranicznych targach; a mam to silne przekonanie, że spadek dla gorszych gatunków jeszcze będzie silniejszy. Teraźniejszy gospodarz, zwłaszcza rolnik na większym obszarze, koniecznie powinien starać się nabyć wykształcenie kupieckie. Cały rok z wytężeniem sił swoich pracuje na kawałek chleba, a jedna chwila fałszywej spekulacji kupieckiej, pozbawia go całego zysku. Ztąd potem wyradza się zwątpienie, niechęć do zawodu gospodarskiego, a li z własnej winy; bo nie staramy się nabyć tych wiadomości, które młody synek najuboższego kupczyka zbożowego w okolicy zwykle posiada. Jak w sprawach publicznych: wysoka polityka u naszych statystów jest na pierwszym planie, sprawy zaś krajowe podrzędną rolę odgrywają, tak też i u naszych ziemian. W sprawach handlowych radzimy się sprawozdań z Londynu Nowego Jorku, a nie mamy potrzeb miejscowych, łudzimy się zwykle nadzieją wysokich cen, i kupca wypędzamy, gdy chwilowo nie potrzebujemy pieniędzy — a rozsyłamy arędarzów i faktorów po wszystkich miasteczkach, skoro jakaś wypłata nad naszymi głowami zawisła, a tem samem zniżamy sami cenę własnego produktu.

Jak już w ostatniej korespondencji pisałem, najkorzystniej jest w porze jesiennej zbywać produkta, mianowicie, przenicę i żyto; jestto chwila, w której bez wyjątku wszystkie młyny parowe krajowe i zagraniczne zapasy robią, chcąc mieć zapas suchego i dorodnego ziarna do przymieszki, na czas zimowy do dyspozycji. Gospodarz, który nie ma zamiaru wszystkiego zboża w jesieni sprzedawać, powinien być bardzo ostrożnym przy omłotach zimowych; gdyż wymłacając zimową porą, łatwo otrzyma ziarno wilgotne, i wtedy musi go wyzbyć się w zimie, w czasie zwykle do sprzedaży nie korzystnym, obawiając się zepsucia ziarna. Rok rocznie, w miesiącaah Marcu, Kwietniu i Maju pojawia się u nas wielka ilość nadpsutego zboża na targach i w magazynach tak szlachty jako też kupców; a to głównie z tej przyczyny, że producenci nie wymłacają ziarna w suchy czas jesienny (które to suche ziarno da się latami w śpichlerzach przechować) lecz młócą przez całą zimę, tłumacząc się potrzebą słomy *).

Do kompletnego wykształcenia gospodarza, uważam jako niezbędne wykształcenie kupieckie, w sprawach sprzedaży i kupna produktów rolniczych. Szanowna Redakcja Rolnika bardzo by się krajowi przysłużyła, gdyby tę kwestję w pismach swoich poruszyła, i starała się wpłynąć ażeby i w Dublanach bywały odczyty o handlu produktami rolniczemi w naszym kraju. Sądzę, że łatwo by było między kupcami lwowskiemi o dobrego docenta fachowego, któremby dwa razy na tydzień dla uczni z ostatniego kursu w kwestji tej odczyty miewał. Oznajomił by on uczniów o ruchu i kierunku handlowym produktami krajowymi, o sposobie przyrządzania produktu do handlu, o traktowaniu kupców, o sposobie dostaw i t. d. słowem o tem wszystkiem, co ci co od nas produkta kupują wiedzą — a oczem my jak w rogu nic nie wiemy, i za tę niewiadomość rok rocznie płacimy. Bo nie sądzimy, że tylko ten traci, co lekkomyślnie swój produkt naprzód sprzedaje; tracą i ci tak zwani „Kornwucherery“, ci, co nad czas przez chciwość przetrzymują produkt, a potem gorzko spadek cen opłakują. Pierwszy traci przez lekkomyślność, drugi li przez nieświadomość stosunków kupieckich. Dobry kupiec zbożowy nie może li tylko oglądać się na sprawozdania z targów zagranicznych, ale powinien znać także dokładnie i miejscowe stosunki swojej okolicy. Każden producent powinien nie spuszczać się na gadaniny faktorów i ajentów, ale powinien szczegółowo dowiadywać sie o tranzakcjach uskutecznionych. Od tego co faktor mówi, że kupcy dają, do tego co rzeczywtście komuś dali, często jeszcze daleka droga. Nikt nie powinien w ostatniej chwili potrzeby pieniężnej, swój produkt na sprzedaż wystawiać, gdyż wtedy jest sam pod pressją, i pewnie źle sprzeda. Sprzedawanie partjami, gdzie interesa pozwalają, jest korzystnem, gdyż wyrabia się cena przeciętna. Nadewszystko zaś powinno się handlować li z domami rzetelnemi, i te domy jak najrzetelniej traktować. To ostatnie zalecam jak najmocniej, gdzie tylko znałem obywatela, który wielką fortunę zrobił, jak ś. p. nieboszczyk Karol Zagórski z Kołodziejówki, ś. p. hr. Kajetan Lewicki z Chorostkowa, tam rzetelność panowała, tam wszędzie kupcy się cisnęli i lepszą cenę, jak innym za produkty płacili.

L. Piniński.

*) Od 5ciu lat wymłacam całą oziminę o jesieni, zboże nie raz i 2 lata w jednym sąsieku nie ruszane przeleżało i zdrowe do młyna poszło — znachodzę w tej praktyce doskonały rachunek — a przy uregulowanym eksporcie słomy, braku słomy nie doznawałem, plewa i tryny dobrze okryte słomą, konserwują się wybornie do lata, o przekonanie czego, zapraszam każdej chwili na miejsce Grzymałowa.

Wiadomości literackie.

Lehrbuch der Landwirthschaft auf wissenschaftlicher und practischer Grundlage von Dr. Guido Krafft. Zweiter Band: *Besondere Pflanzenbaulehre* mit 163 in den Text gedruckten Holzschnitten. Dritter Band: Der Thierzuchtlehre, mit 209 in den Text gedruckten Holzschnitten. Berlin, Wiegandt, Hempel et Parey 1876. II. t. VIII. 252 i III. t. IX. 315 St. in 8vo.

Książkę tę z 3. tomów sądząc, nazwać śmiało można systematycznym podręcznikiem dla rozpoczynającego swój zawód gospodarza, dla doświadczonego zaś, w wielu razach przypomnieniem znanych dawniej rzeczy, w wielu zaś, źródłem, z którego czerpać ma w kwestjach ciemnych, niepewnych dlań dotąd, lub zupełnie nieznanych. Takim chce mieć autor to dzieło, jak to sam w przedmowie do I. tomu (ogólna nauka rolnictwa) wyznaje. Za takie też poważna krytyka niemiecka dzieło to uznała, sądząc z I. jego tomu. Tom drugi wyszedł prawie jednocześnie i w polskim prze-

kładzie, ten więc na większą zasługuje uwagę szan. czytelników „Rolnika“. Tytuł polski brzmi:

Uprawa roślin gospodarskich, jako to: zbóż, roślin pastewnych, okopowych, handlowych, olejnych, farbiarskich etc, z opisaniem szkodliwych roślin i owadów. Z 163 drzeworytami w tekscie. Przełożył z niem. Dr. M. Laurysiewicz. Warszawa, Gebethner i Wolff 1877.

Mówiąc o II. tomie tego dzieła, nie będziemy osobno o niemieckiem i polskiem mówić wydaniu, lecz uwagi nasze tyczeć się będą treści tomu, a osobno kilka słów powiemy o języku w tłómaczeniu.

Wiadomo, iż sposób uprawy roślin przedewszystkiem zależnym jest od pewnych ich części, dla których użytkowania rolnik uprawia daną roślinę. Ztąd też i podział roślin we wszystkich podręcznikach rolniczych stosuje się do użytku z nich. Autor uważając, iż pewne części użytkowe roślin należących nawet do rozmaitych rodzin botanicznych, często wytwarzają jednakowe produkty, podzielił też w swem dziele wszystkie uprawiane rośliny na następujące działy: 1) Rośliny mączkowe (w mączkę obfite). 2) Rośliny strączkowe (w azot bogate) jak groch, wyka, bobik koński, soczewica zwyczajna i wykowa, groszek, cieciorka i fasola. 3) Rośliny olejne, jak rzepak, rzepik, lnianka, mak, gorczyca, rzodkiew olejna, słonecznik i maziczka. 4) Rośliny korzenne (zawierające olejek eteryczny); tu należą: gorczyca czarna chrzan, karólek, koper, anyż i kolender, szafran, chmiel, szczeć sukiennicza. 5) Rośliny farbiarskie, jak: prawoślaz czarny, krokosz, rezeda, urzet i marzanna farbiarskie. 6) Rośliny liściaste jak tytoń. 7) Rośliny przędzalne, len i konopie. 8) Rośliny okopowe: galarepa, ziemniaki, bulwy, buraki, brukiew, rzepa, pasternak, marchew, cykorja, kapusta pastewna i głowiasta. 9) Rośliny pastewne: jak wszelkie lucerny, koniczyny, seradella, esparceta, łubin, rzepak i rzepik na zieloną paszę, sporek, tatarka i zboże na zielono, mohar i t. p. 10) Wreszcie uprawa łąk i w 11) uprawa pastwisk.

Ze spisu powyższego widzimy, iż jest to zebrana treściwie nauka uprawy wszystkich znanych w gospodarstwie ziemiopłodów. Z uwzględnieniem ich cech botanicznych, odmian, warunków rozwoju i wzrostu, ich przedplonów i t. p. podaje autor dokładnie sposoby przysposobienia roli pod nie, wysiewu, pielęgnowania, sprzętu a także wykazuje szkodliwy wpływ na nie niektórych owadów. Wykład jest zwięzły i przystępny a objaśniany często dobrze wykonanymi drzeworytami. Niema tam tak właściwej dzisiejszym autorom niemieckim rozwlekłości, a pomimo to nic nie opuszczono, co nauka w ostatnich czasach z żmudnych prac phytofizjologów posiada, a nadto mamy tam często przytaczane źródła, z których rolnik łaknący wiedzy, może ją uzupełnić.

Tyle da się o treści tego tomu powiedzieć.

Co do oddania jej w języku polskim, to jest z małymi wyjątkami bardzo starannie dopełnione, język prawie wszędzie potoczysty, nie znać, iż dzieło pisane było w oryginale nie po polsku.

W niektórych jednak miejscach nie językowe znajdują się błędy. I tak na str. 25 czytamy: „że pszenica zwyczajna daleko mniej podlega śnieci jak orkisz“ co wbrew jest zdaniu autora. Na str. 174 dowodzi tłumacz, „że rozgałezienie się buraka jest wielką przeszkodą do jego wzrostu“, kiedy tymczasem autor zupełnie mówi co innego w odpowiedniem miejscu oryginału, mianowicie: „Verästelungen der Rüben erschweren sehr das W a s c h e n“ nie zaś W a c h s e n (str. 153 w niem. wyd.) i kilka innych błędów np. na str. 174 tłumacz nazywa korzeń buraka „kolankiem“, gdy ten nigdy niem być nie może, lecz jest raczej łodygą podliścieniową (w oryg. hypokotyles Glied, str. 154.) Objaśnienia rycin 21, 23, 24 są również fałszywe, a raczej fałszywie przełożone w druku. Błędy te jednak nie są tak ważne, aby na wartość dzieła w polskiem wydaniu wpłynąć mogły, uważny czytelnik zaraz je dojrzy i wnet uzupełni. Lecz gorszym jest zdaniem naszem błąd wydawcy, nie zaś tłumacza, że od II. tomu rozpoczął wydawnictwo pożytecznego tego dzieła, gdyż nie obznajomiony z teorją rolnik bez przeczytania tego wstępnego tomu, wiele rzeczy nie zrozumie. Nadto jako wadę tłómacza uważamy opuszczenie cytat, które przytaczając odnośne działy, właśnie dla polskiego rolnika nie małą mogłyby mieć wartość.

Trzeci tom tego dzieła, traktuje zasady hodowli z naukowej i praktycznej strony. Naprzód w ogólnej części opisuje autor życie zwierzęcia t. j. procesy podczas trwania jego zachodzące w ciele zwierzęcego organizmu, bardzo gruntownie rozbierając poprzednio składowe jego części. Zwracamy uwagę na część traktującą tworzenie się soków i na wymianę materji — jest ona bardzo obszerna. Drugi rozdział przedstawia nam ogólne zasady chowu, a więc rozmnażanie, cel hodowli, pojęcie o rasie, metody chowu, dziedziczność, rozpoznawanie zewnętrznych cech zwierząt i wreszcie wychów młodzieży. III. rozdział traktuje żywienie, a rozdział ten stosunkowo obszerny i na najnowszych źródłach oparty, dla każdego z hodowców jest wielkiej wartości. W szczegółowej części chowu zwierząt, najpierwsze i najobszerniejsze poświęca autor miejsce bydłu rogatemu, a opierając się na badaniach Rütimeyera, Fürstenberga, Rohdego, Fuchsa, a nawet najnowszych Wilekensa w wywodzie ras bydła, treściwe i cenne daje w tym względzie wskazówki. Reszta nauki o chowie bydła rog. po największej części opiera się na najnowszej w tym względzie pracy Rohdego i Müllera, obecnie jeszcze w zeszytach wychodzącej.

Dalej nauka chowu owiec i wełno-znawstwa, również na wybornych źródłach oparta, niepoślednie w tym tomie zajmuje miejsce. Chów koni nieco króciej przedstawiony, lecz za to treściwie i umiejętnie, jest rzec można, ekstraktem najświeższego dzieła Müllera i Schwarzneckera. Potem następuje chów trzody chlewnej, wreszcie drobiu i ryb sztucznej hodowli krótki podręcznik.

I tu więc widzimy bogatą w treść książkę, która gdyby była przetłómaczona na język polski, przyniosłaby bezwątpienia ogromną korzyść dla naszej literatury roln. a uznanie dla wydawcy i tłumacza. Tom ten zręcznie ułożony, rzadko cierpi na przeładowanie, a jest obszerniejszy od poprzedniego. Pomimo bogactwa materjału, panuje w nim po większej części równowaga. Lecz i słońce nie jest bez plamy — ma i to dzieło niektóre błędy. W ogólnej części za specjalnie rzec można, do celu jaki wywrzeć ma książka, traktowany jest rozdział a właściwie niektóre części rozdziału o materjale składającym ciało zwierzęce. W szczegółowej części między rasami bydła rogatego, nie ma bawołu, i w ogóle dział o rasach zdaje się przekonywać, iż autor za wielką kładł wagę na cechy zewnętrzne, mniejszą na przymioty. Nie uwzględniono także poza europejskich ras owiec. W opisie ras trzody chlewnej, trzyma się autor przestarzałych wskazówek Fitzingera, którego powaga wobec nowszych badań na słabym już stoi fundamencie; natomiast za wielką Krafft kładł uwagę (odpowiednio do objętości rozdziału), na uzębienie i zmiany w ogóle zebo-stanu u świń. Nie jest to wadą, lecz wolelibyśmy, gdyby nam za to kilka wskazówek co do hodowli kozy przedstawił. Nadto powinniśmy nadmienić, iż świnia kędzierzawa, jak: serbska, węgierska i mołdawska, podług autora, p o z o r n i e tylko od dzikiej pochodząca, w r z e c z y w i s t o ś c i od niej pochodzi.

Dzieło to opatrzone artystycznie wykonanemi drzeworytami, nie tylko służyć może za przewodnik dla uczącej się w Dublanach młodzieży, lecz nie raz jako podręcznik dla doświadczonego gospodarza. *Dr. Z. Rościszewski.*

Część urzędowa.

Streszczenie uchwał ważniejszych

z posiedzeń Komitetu c. k. Tow. gosp. gal. w miesiącach Listopadzie i Grudniu 1876 r.

A. Posiedzenie XXVI. (8. Listopada 1876 roku).

W skutek zaproszenia Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie:

I. Mianowano p. Józefa Badeniego delegatem Tow. do ankiety o zniżenie taryfy od zboża i mąki — w Krakowie odbyć się mającej.

II. Polecono Dyrekcji Dubl., aby wspólnie z gronem profesorów wypracowała Instrukcję co do przyszłego stosunku szkoły do gospodarstwa w Dublanach.

III. Uchwalono zamówić w Wiedniu medal złoty i pokazy srebrne na nagrody w dziale III. premjowania gospodarstw wzorowych, i wezwać przewodniczącego działu IV. premjowania o przyspieszenie wydania wyroków.

IV. Na wezwanie c. k. Namiestnictwa w sprawie Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, uchwalono: odpowiedzieć c. k. Namiestnictwu, iż niezbędne potrzeby Zakładu na rok bieżący wynoszą do 1500 złr. — co zaś do kosztów budowy Zakładu uchwalono: przedłożyć Wys. Ministerstwu rachunek z oświadczeniem, iż Komitet nie mogąc odłożyć wydatków na opłatę robotnika i materjałów, zmuszony był zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie kredytowem — i spodziewa się iż Ministerstwo roln., uwolni go od płacenia odsetków; — uchwalono przytem starać się o nabycie sąsiednich parcel dotykających do Zakładu i w tym celu wnieść petycję do Wys. Sejmu krajowego.

V. Przyznano z subwencji ogrodniczo-sadowniczej na rok bieżący:

1) dla Tow. ogrodn. sadow. we Lwowie	.	150 złr.
2) dla Zakł. pomologicznego w Brzeżanach	.	250 „
3) dla ogrodu botanicznego w Dublanach	.	150 „
4) Zarezerwowano na stypendja . .	.	100 „

B. Posiedzenie XXVII. (18. Listopada z. r.)

I. Uchwalono wypłacić p. Sewerynowi Karpuszce na pokrycie dyferencji kursu złota złr. 200.

II. Z powodu słabości ks. prezesa Tow. jako referenta chowu bydła — postanowiono sprawy odnośne przydzielić Prezydjum Komitetu.

III. Przyznano w zasadzie subwencję w kwocie 500 złr. Oddziałowi Rudeńskiemu na 10 stacji buhajów dla użytku włościan.

IV. Uchwalono rozpisać nowy konkurs na 5 stypendjów po 180 złr. każde dla uczniów Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku na 10cio miesięczny kurs począwszy od 1go Stycznia 1877 — z dodatkiem, że dla uczniów pochodzących z miasta Gródka, jedno stypendjum rozdziela się na dwie głowy.

Przytem powzięto uchwały dotyczące wewnętrznego zarządu Zakładu.

V. Uchwalono wypłacić księgarni Gubrynowicza kwotę 189 złr. 10 ct. za wzięte książki dla szkoły Dublańskiej.

VI. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie pp. Wernera i Kubickiego — o stanie zdrowia bydła w oborze Dublańskiej i wyasygnowano tymże 30 złr.

C. Posiedzenie XXVIII. (1. Grudnia z. r.)

I. Z powodu odniesienia się c. k. Starostwa w Borszczowie o danie opinii co do wykarczowania lasu w gminie Piłatkowieckiej — własności p. Rozinkiewicza — (50 morg) oświadczono się za wykorczowaniem rzeczonego lasu.

II. Zgodzono się aby stypendja leśne dla 2 stypendystów Tow. w Wiedniu, wypłacane były tamże z pewnemi jednak zastrzeżeniami.

III. Uchwalono iż delegat Tow. do kuratorji szkoły Dubl. ma być wybierany co lat trzy z łona Komitetu i mianowano delegatem prezesa Tow. ks. Adama Sapiechę, a następcą jego prezesa Tow. Wgo Dawida Abrahamowicza.

IV. Przyznano stypendja uczniom szkoły parobków w Dublanach z funduszu przez Wysoki Wydział krajowy w kwocie 1000 złr. na rok 1876 przyznanego.

V. Uchwalono wypłacić dyrekcji szkoły Dubl. kwotę 50 złr. za naprawę wózka szkolnego.

VI. Uchwalono przedstawić na stypendjum fundacji śp. Wiecłowskiego o rocznych 150 złr. ucznia szkoły Dublańskiej Aleksandra Leszczyńskiego, a na stypendjum śp. Żurakowskiego o rocznych 210 złr. Maryana Natalego, ucznia tejże szkoły.

VII. Przyznaną przez Wys. Ministerstwo roln. subwencję na rok bieżący w kwocie 800 złr., postanowiono rozdzielić na 4 partje po 200 złr. i przyznać takową tym Oddziałom gospodarczym, które spółki maszynowe w gminach urządzić zechcą i pewne kwoty z własnych funduszów na cel ten przeznaczą.

VIII. Z powodu nastąpić mającego wkrótce oddania szkoły Dubl. w zarząd krajowy, uchwalono pozostawić Wydziałowi krajowemu obsadzenie posady asystenta chemii w szkole Dublańskiej.

IX. Przyznano w zasadzie p. Kahanemu, stypendyście Wydziału krajowego w Lipsku, jednorazowy dodatek w kwocie 200 złr. pod warunkiem jeżeli fundusze na to pozwolą.

X. Uchwalono polecić Tow. przemysłowe we Lwowie wszystkim Oddziałom gospodarskiem.

XI. Uchwalono żądać od Wys. Ministerstwa rolnictwa reszty subwencji w kwocie 3000 złr. na rok bieżący zarezerwowanej na utrzymanie szkoły Dublańskiej.

XII. 1) W sprawie wydawnictwa przez grono profesorów Dublańskich podręczników naukowych gospodarskich, uchwalono: zawiadomić dyrekcję Dublańską o warunkach pod jakiemi Ministerstwo roln. przeznacza na ten cel 1500 złr. żądając przedłożenia manuskryptów i deklaracji projektu umowy z nakładcą.

2) Po nadejściu odpowiedzi od dyrekcji Dubl., zdać relację Wys. c. k. Namiestnictwu z tym dodatkiem, że co do rozdzielenia 125 egzempl. podręcznika, przeznacza się 100 egzempl. dla Rady szkolnej krajowej, a 25 egzem. dla Oddziałów gospodarskich.

XIII. Uchwalono wypłacić byłemu asystentowi chemii w szkole Dubl. p. Eugeniuszowi Kisielińskiemu kwotę 17 złr. za ostatni tydzień wykładów.

D. Posiedzenie XXIX. (9. Grudnia z. r.)

I. W sprawie przejścia szkoły Dublańskiej na kraj — uchwalono upraszać w krótkiej drodze Wydział krajowy o mianowanie członków do komisji wspólnej mającej się zająć ułożeniem instrukcji co do przyszłego stosunku szkoły i gospodarstwa w Dublanach — i mianowano do komisji tej członków Komitetu pp. Piotra Grossa, Leoncyusza Wybranowskiego i Teodora Kulczyckiego.

II. Mianowano ks. Antoniego Lewandowskiego kapelana szkoły Dublańskiej katechetą przy szkole parobków w Dubl. za wynagrodzeniem rocznie 200 złr.

III. Przyznano Towarzystwu pszczolniczo-ogrodniczemu Oddziału Lwowskiego zasiłek w kwocie 160 złr. na zało-

żenie pasieki wzorowej, a to z funduszów subwencji na podniesienie pszczelnictwa na rok bieżący przyznanej.

E. Posiedzenie XXX. (16. Grudnia z. r.

I. Przyznano Oddziałowi Stanisławowskiemu subwencję w kwocie 100 złr. na 2 stacje buhajów dla użytku gmin: w Błudniku i w Uhrynowie górnym.

II. Przyjęto do wiadomości rezygnację członka Komitetu p. Pawła Skwarczyńskiego.

III. Przyjęto do wiadomości rozwiązanie się b. Oddziału Żurawińskiego, a natomiast utworzenie Oddziału z siedzibą w Kałuszu — który w myśl statutu do zatwierdzenia Rady Oddziału przedłożyć uchwalono.

IV. Postanowiono wezwać Oddział Sanocki do zwrotu subwencji na wystawę w Sanoku w kwocie 500 złr. mu udzielonej, która do skutku nie doszła — i prosić Ministerstwo rolnictwa aby kwotę tę na przeawstępne wydatki wystawy krajowej przyznać raczyła.

V. W sprawie przejścia szkoły Dubl. na kraj, uchwalono zwrócić uwagę Wydziału krajowego, że oprócz spisania instrukcji co do przyszłego stosunku szkoły do gospodarstwa Dublańskiego o której wypracowanie Komitet wezwany został, wypada przystąpić do spisania kontraktu co do oddania szkoły na kraj, na mocy którego możnaby było utworzyć oddzielny korpus tabularny dla szkoły i uwolnić go zarazem od ciężarów na Dublanach ciężących. Zawiadomić przytem Wydział krajowy, iż w tym celu Komitet mianował komisję i upoważnił ją do załatwienia całej tej sprawy łącznie z delegatami ze strony Wydz. kraj. mianowanemi. Do komisji tej oprócz mianowanych już członków, uchwalono zaprosić pp. dr. Leona Bilińskiego i syndyka Tow. Wgo Emanuela Rolńskiego.

VI. Uchwalono przeznaczyć pozostałą kwotę 1200 złr. z subwencji na podniesienie chowu bydła z r. 1876 — na oborę zarodową bydła czysto krajowego w Dublanach.

VII. 1) Przyznano stypendja po 180 złr. — każde na 10-miesięczny kurs do Zakł. uprawy i wyprawy lnu w Gródku, następującym kandydatom: 1. Aleksandrowi Sulakowskiemu; 2. Michałowi Wiwerze; 3. Michałowi Waydzie — zaś stypendja po 90 złr. dla zamieszkałych w Gródku: 1. Wojciechowi Chruścielowi; 2. Jedrzejowi Werkunowi; 3. Janowi Madejowi; 4. Szymonowi Diduszko.

2) Przytem uchwalono prosić Wydział krajowy o udzielenie dwóch stypendjów po 180 złr. dla uczniów rzeczonego Zakładu.

VIII. Uchwalono zapłacić zaległy podatek dochodowy od płac b. profesorów szkoły Dublańskiej, Władysława Nowkowskiego 19 złr. 36 ct. i dra Wojciecha Mizerskiego 25 złr. 10 ct. i żądać od nich zwrotu.

IX. Podobnie jak w latach ubiegłych uchwalono rozpisać konkurs do zgłoszenia się stron o nasienie lniane, i sprowadzić odpowiednią ilość takowego.

F. Posiedzenie XXXI. (22. Grudnia z. r.)

I. Przyznano w zasadzie Oddziałowi Brzeżańskiemu resztę subwencji na kurs weterynarji jaka się przy zamknięciu rachunków za rok bieżący okaże.

II. Przyjęto do wiadomości rezygnację członka Komitetu Wgo Stanisława Polanowskiego.

III. Zatwierdzono przedłożony przez dyrekcję Dublańsaa porządek egzaminów z 1go półrocza roku szkolnego 1876/77 w szkole Dubl. od 17—29 Stycznia 1877 r. odbyć się mających.

IV. Przyznano Oddziałowi Jarosławskiemu subwencję w kwocie 100 złr. na 2 stacje buhajów dla użytku włościan mianowicie w Boratynie i Laszkach.

V. Przyznano Oddziałowi Rudeńskiemu subwencję na 3 stacje buhajów dla użytku włościan w gminach Leśniowce, Dobrzanach i Rudkach, pod warunkiem, że buhaje na stacjach tych będą odpowiednie — przyczem uchwalono, że gdyby pozostała jaka reszta z subwencji na stacje buhajów przeznaczonej — przenieść takową na utworzenie i utrzymanie obory zarodowej bydła czysto-krajowego w Dublanach.

VI. Z uwagi na uchwałę Komitetu Tow. gosp. galic. jeszcze z dnia 26. 1875 (przyznającą w zasadzie podwyższenie płacy dyrektorowi i profesorom szkoły Dublańskiej) uchwalono przyznać dyrektorowi i profesorom szkoły Dubl. remunerację a to: p. dyrektorowi Zygmuntowi Strusiewiczowi po 25 złr. miesięcznie, pp. profesorom: Kazimierzowi Pańkowskiemu, Tomaszowi Rylskiemu, dr. Romanowi Wawnikiewiczowi i Romanowi Bastgenowi, wszystkim czterem po 30 złr. miesięcznie za czas od 1. Stycznia 1876 roku po koniec Grudnia t. r. ewentualnie od 1. Września 1876 roku o ile kwota 3000 złr. zarezerwowana przez Wys. Ministerstwo rolnictwa do rozporządzenia Komitetu oddaną zostanie i niedobór szkoły Dublańskiej za rok 1876 pokryty będzie.

Zawiadomić Wydział krajowy, iż Komitet Tow. gosp. gal. wobec zbliżającego się oddania Zakładów Dublańskich w Zarząd krajowy, nie uważając za stosowne wprowadzić podwyższenie płacy profesorom szkoły Dubl., natomiast czuł się moralnie obowiązanym w myśl uchwały swej z dnia 26. Marca 1875 r. przyznać im tytułem remuneracji dopłatę do pobieranej pensji (resztę subwencji w kwocie 3000 złr. przez Ministerstwo rolnictwa na rok bieżący na utrzymanie szkoły Dubl. zarezerwowanej) i spodziewa się że Wydział krajowy dopłatę te aż do stanowczego uregulowania płac profesorów zatrzymać zechce.

VII. Przyznano w zasadzie Adamowi Prażmowskiemu stypendyście Tow. w Lipsku, jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr. pod warunkiem, jeżeli kuratorowie fundacji stypendyjnej na to się zgodzą.

VIII. Prośbę Jana Szukiewicza ucznia Oddziału leśnego w c. k. głównej szkole kultury ziemiańskiej w Wiedniu o zasiłek na kontynuowanie studjów, odstąpiono Wydz. kraj. z przychylnem poparciem.

IX. W sprawie ochrony ptaków pożytecznych, oświadczano się przeciwko przyjeciu traktatu włoskiego, a za przyjęciem dwóch pierwszych paragrafów z ustawy karyntyjskiej.

X. Uchwalono wypłacić kwotę 148 złr. Komitetowi wykonawczemu kongresu leśnego w Wiedniu jako przypadającą na Galicję za wydrukowanie sprawozdań z kongresu leśnego.

XI. Oświadczono nie popierać sprawy zaprowadzenia paszportów dla koni.

XII. Przyznano w zasadzie na rok 1877 Józefowi Garczyńskiemu stypendjum w kwocie 180 złr. do szkoły ogrodniczej przy c. k. ogrodzie botanicznym we Lwowie pod warunkiem, że fundusze na cel ten w r. p. przyznane będą.

XIII. Nie uwzględniono prośby Romualda Janusza pomocniczego ogrodnika przy c. k. ogrodzie botanicznym we Lwowie o zasiłek w celu wykształcenia się w wyższem ogrodnictwie dla braku funduszów.

XIV. Upoważniono p. dra Ciesielskiego do wypracowania memorjału w sprawie podniesienia krajowego pszczelnictwa, Wys. Wydziałowi krajowemu przedłożyć się mającego.

Część handlowa.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej za czas od 14 do 21. stycznia 1877 r.

(Korzec pszenicy 77 kilogr., żyta 73 kilogr., jęczmienia 64 kilogr., owsa 45 kilogr., hreczki 64 kilogr., kukurydzy 82 kilogr., prosa 82 kilogr., grochu 82 kilogr., koniczyny 82 kilogr.)

Zboża. *Pszenicy* 100 kilogramów od 9·50 do 11·— złr. *Żyto* 100 kilogr. od 7·75 do 8·50 złr. *Jęczmień* 100 kilogr. od 5·50 do 7·— złr. *Owies* 100 kilogr. od 6·— do 6·70 złr. *Hreczka* 100 kilogr. od 6·50 do 7·— złr. *Kukurydza* 100 kilogr. zeszłoroczna od 5·75 do do 6·25 złr., nowa od 5·40 do 6·— złr. *Proso* 100 kilogr. od —·— do —·— złr.

Zboża strączkowe. *Groch do gotowania* za 100 kilogr. od złr. 6·— do 9·—. *Groch pastewny* za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. *Fasola* za 100 kilogr. od złr. 7·— do 10·—. *Wyka* za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75. *Bobik* od 6·25 do 6·75.

Nasiona. *Koniczyna* najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, przednia za 100 kilogr. od złr. 60·— do 95·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, *Tymotka* za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, *Anyż* rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, *Anyż* płaski za 100 kilogr., od złr. 21·42 do 24·—, *Kminek* za 100 kilogr. od złr. 47·— do 53·57.

Nasiona olejne. *Rzepak* zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·— do 18·45, *Rzepak* letni za 100 kilogr. od złr. 16.— do 16·50, *Lnianka* za 100 kilogr. od złr. 12·— do 14·—, *Nasienie* lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 14·—, *Nasienie* konopne za 100 kilogr. od złr. 8·55 do 9·25.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. 150·— do 250·—.

Spirytus — za 10.000 litrostopni od złr. 30·75 do 31.— złr.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 25. stycznia 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 złr. 17 ct.; żyta 100 kilogrm. 8 złr. 15 ct.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 złr. 39 ct.; owsa 100 kilogrm. 6 złr. 59 ct.; hreczki 100 kilogrm. 7 złr. 25 ct.; prosa 100 kilogrm. — złr. — ct.; grochu 100 kilogrm. — złr. — ct.; soczewicy 100 kilogrm. — złr. — ct.; kukurydzy 100 kilogrm. — złr. — ct.; fasoli 100 kilogrm. 11 złr. 94 ct.; ziemniaków 100 kilogrm. 3 złr. 86 ct.; siana 100 kilogrm. 2 złr. 32 ct.; słomy 100 kilogrm. 1 złr. 34 ct.; metr kub. drzewa twardego 4 złr. 06 ct.; miękkiego 3 złr. 02 ct.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 25. stycznia 1877.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 29. Stycz. Okowita 33·00 do —·— Buda Peszt. Pszenica (75 kilo) 12·75 na wiosnę —·— — Berlin Pszenica na kwiecień maj 228·— — żyto loco 161 — okowita 54·80 — Szczecin Pszenica na jesień, styczeń 227·50 — na wiosnę 208 do —·— — rzepak 358 — mark.

Ogłoszenia.

Hopfen-Wurzel

(Fechser, Setzlinge)

empfiehlt zum nächsten Frühjahrs-Anbau aus den **besten Saazer Stadt- et Bezirks-Lagen** der Gefertigte. Auskünfte über Behandlung und Anbau werden bereitwilligst ertheilt und wird rechtzeitige Bestellung anempfohlen. Beste Referenzen über den Erfolg der bisher durch mich bezogenen Fechser stehen zur Seite.

Heinrich Melzer,
Agent für Saazer Hopfen & Fechser
in Saaz, Böhmen.

(1—3)

L. Zieleniewski

w Krakowie.

Najstarsza krajowa fabryka machin i narzędzi roln. Reprezentacja i składy najcelniejszych firm angielskich i niemieckich.

(6—?)

Lokomobile,  **młocarnie par.**

Marshalla

słynne pługi, siewniki,

500 młocarni i kieratów obecnie w ruchu.

GORZELNIE

z najnowszemi aparatami. Kufy spirytusowe, Młyny, Tartaki, Fabryki spodium; na żądanie świadectwa. Odlewarnia „Huta Zofii" wszelkich maszynowych i **budowlanych artykułów.**

Przyjmuje się wszelkie reparacje.

Monterów i inżynierów poséła się na żądanie.

Plany bezpłatnie.

Ceny najniższe — Kredyt na raty.

Nr. 90.

600 Pfund Rindviehfutter per Stunde schneidet Weil's neue **Patentirte Häckerligs-Maschine** durch einen Mann betrieben.

Abbildung et Beschreibung franco et gratis. — Garantie.

Moritz Weil jun., Maschfab. Wien Franzensbrücken Strasse 13 & 17.

(1—1) Solide Agenten erwünscht.

Popularno-medyczna książka.

We wszystkich księgarniach, jako też za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 10-ciu marków pocztowych po 10 fen., można nabyć wprost z *Richter's Verlags-Anstalt* (księgarni nakładowej) w Lipsku książkę:

Dra Airę Metodę naturalnego leczenia.

Cena 1 M. za egzempl. Tejże **illustrowanej, 400** stronic obejmującej książce, a osobliwie w niej zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie**. Liczne w niej zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą**, że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei na wyzdrowienie** nie mieli; dla tego też tej **osobliwej książki w żadnej familii brakować nie powinno.**

☞ **Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: **„illustrowane oryginalne wydanie** z **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowej) w **Lipsku"** (Leipzig), która to księgarnia także wyciąg gratisowy z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła.

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie, wychodzi co sobotę w Poznaniu: w formie wielkiego arkusza, in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1877 r. **dwudziesty siódmy rok** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu **z rycinami.**

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcji w Poznaniu ulica mała Rycerska nr. 1. — Cena kwartalna w Austrji 1 złr. 80 cent.— rocznie 7 złr.

Duppauer — Saathaber,

auf der *Weltausstellung* mit der *Verdienst-medaille ausgezeichnet*, per **Hectoliter 55½ Kilo schwer**, frühreifend, **verkauft 7 fl. ö. W.** per **hectoliter**, das **gräflich** von **Zedtwitzische Wirthschaftsamt Duppau** in Böhmen.

„Bartnik Postępowy"

(rocznik III.)

wychodzi dwa razy na miesiąc

w objętości jednego arkusza druku we Lwowie pod redakcją podpisanego.

Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencje i najnowsze rzeczy z dziedziny pszczelnictwa i ogrodnictwa z rycinami.

Roczna prenumerata przesyłana wprost do redakcji (w którym to razie ekspedycja wprost na ręce prenumeratora się uskutecznia) wraz z przesyłką pocztową wynosi:

w Austrji 1 zł. 75 ct. — w Niemczech 3 mrk. 50 fen. — w Rosji i Polsce 2 rs.

Lwów, ulica Łyczakowska, 93.

Profesor dr. T. Ciesielski,
redaktor i właściciel.

☞ **Do dzisiejszego Nr. „Rolnika", dołącza się dodatek: „Przewodnik rolniczy" Nr. 2.** ☜

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz.

Z drukarni K. Pillera.